

nowy

TELE LE GRAF

warszawski



KLAMKA ZAPADŁA. LEWY W BARCELONIE **WARSZAWSKIE KLUBY ZAROBIAJĄ MILIONY**

UKS Varsovia, Delta Warszawa i Legia Warszawa. Te zespoły z Warszawy zarobią pieniądze na transferze Roberta Lewandowskiego z Bayernu Monachium do Barcelony. Kasa skapnie też Zniczowi Pruszków, Lechowi Poznań i Borussia Dortmund. Kapitan reprezentacji Polski, jeden z najlepszych napastników świata przejdzie do Dumy Katalonii na cztery lata >> str. 20

**PRAGA-PÓŁUDNIE: KRADZIEŻ SZCZEGÓLNIIE OBRZYDLIWA.
OKRADŁ CZŁOWIEKA, KTÓRY DOSTAŁ UDARU >> str. 5**

**ŚRÓDMIEŚCIE: PL. TRZECH KRZYŻY PRZEJDZIE REMONT.
DZIŚ JEST TU GROŹNIE, LECZ MA SIĘ TO ZMIENIĆ >> str. 7**

**OD PRZYSZŁEGO ROKU CZTERY NOWE MIASTA W WOJEWÓDZTWIE.
CO CAR ODEBRAŁ POLSKA IM ZWRÓCI >> str. 8**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 22(92) 2022



KOPNIĘTY KOT PRAWIE STRACIŁ WZROK, SZCZENIĘTA ZAKOPANE ŻYWCEM

BESTIE W LUDZKIEJ SKÓRZE GRASUJĄ W REGIONIE

Zwyrodnialec, który przyjechał na Mazowsze i kopnął siedzącego przed sklepem, niewinnego kota. Praktycznie na oczach właścicieli. Baba, która zakopała żywcem szczenięta. Potem kłamała, że już nie żyły. Bandyci, którzy ładują różne świństwo do kiełbasy na warszawskich osiedlach po to, by otruć psy. Bestialstwo wobec zwierząt jest coraz częstsze. Na wsi, mieście, wśród ludzi o różnym statusie i wieku >> str. 3

L NA POCZĄTEK

Bajania o szkodliwości rzekomej kota



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”.

Od kilku miesięcy w mediach społecznościowych (a czasem i zawodowych) zaobserwować możemy wysyp rozmaitych tekstów jak to groźnym i inwazyjnym gatunkiem jest domowy kot. Zwierzę ten nie jest – wg mędrców internetowych – naturalnym gatunkiem w naszym ekosystemie. To zwierzę domowe, który wypuszczony na zewnątrz stał się inwazyjny. I w związku z tym stanowi straszliwe zagrożenie dla ptaków, gryzoni i innych zwierząt żyjących w naturze. Krwiożercze mrućki mordować mają ptaki, jeden z lewicowych publicystów napisał nawet, że należy do kotów strzelać. Przekaz był prosty – miejsce zwierząt domowych jest w domu. A koty wolnożyjące należy eliminować. Wszystkie te argumenty postawione były na głowie. Po pierwsze – o czym pisała niedawno znana weterynarz dr Su-

mińska – kot domowy wypełnia w środowisku naturalnym lukę po żbiku – drapieżniku, który został niemal całkowicie wytrzebiony. Po drugie – dziko żyjące koty w miastach i wsiach są od setek lat. Nie jest to egzotyczny gatunek przywieziony z Afryki, czy Azji, który zadomowił się na naszym terenie. Po trzecie – w jednej kwestii „kotofobowie” mają rację. Zwierzę, które trzymamy w domu, lepiej nie wypuszczać na zewnątrz. W interesie ich samych. Kot niewychodzący, gdy przez przypadek ucieknie, zazwyczaj skryje się pod schodami i będzie czekać aż go znajdziemy. Kot wychodzący może łatwo wpaść pod samochód, paść ofiarą innych zwierząt lub, co zdarza się coraz częściej, podtych ludzi. Sytuacje takie, jak działanie zwyrodnialca w Ostrołęce, który kopnął kota tak, iż ten niemal stracił wzrok, niestety się

zdarzają. Tymczasem przykład stolicy pokazuje, że tam, gdzie wolnożyjącym kotom uprzykrzono życie, pozbyto się ich, mamy do czynienia z plagami gryzoni. Histeria rozmaitych pseudoekologów jest więc zwyczajnie szkodliwa. Na szczęście GIOŚ potwierdził, że KOT DOMOWY NIE FIGURUJE na ŻADNEJ liście gatunków inwazyjnych. Ani w Polsce, ani w Unii Europejskiej. Brednie, że jest inaczej, są to zwyczajne fake newsy. Nie znaczy to rzecz jasna, że populacja kotów wolnożyjących ma być niekontrolowana, a na właścicielach kotów nie spoczywa odpowiedzialność. Szczególnie dziś, w czasie, gdy z jednej strony dochodzi do coraz częstszych przypadków bestialstwa wobec zwierząt, a do tego panuje wścieklizna, dbać musimy o to, by nasze domowe Mrućki były zaszczepione, zadbane, by nie wychodziły z domów. W przy-

padku kotów wolnożyjących należy kontrolować ich populację. Od tego są wyspecjalizowane organizacje, które zwierzęta te monitorują, wyłapują i zabierają do weterynarza. Dbają o chipowanie, sterylizację, szczepienia. Ale taka działalność nie ma NIC wspólnego z wrzaskiem fanatyków, którzy kotów z miasta chcieliby się pozbyć. Ich histeria może mieć dwa, fatalne skutki. W dłuższej perspektywie, gdyby faktycznie koty z miasta zniknęły, obudzilibyśmy się w świecie pełnym myszy i szczurów. Ale tu na szczęście siła oddziaływania fanatyków jest niewielka. Gorzej, że w krótkiej perspektywie bredzenie o szkodliwości kotów może dać pożywkę zwyrodnialcom, którzy zaczną usprawiedliwiać działania takie, jak kopnięcie kota, czy robienie mu krzywdy. Pytanie, czy naprawdę o to autorom fake newsów chodzi?

TEMATÓW GOSPODARCZYCH (NA RAZIE) WAM OSZCZĘDZIMY

Nasza gazeta w wakacyjnym trybie

Nowy Telegraf Warszawski” działa w trybie wakacyjnym. Siłą rzeczy dominują tematy mniej polityczne, co nie znaczy, że nieistotne. W bieżącym, lipcowym wydaniu piszemy o przypadkach bestialstwa wobec zwierząt, z jakimi ostatnio mieliśmy do czynienia na Mazowszu. Gość z Warmii i Mazur, który przyjechał na Mazowsze i kopnął kota tak, że zwierzę częściowo stracił wzrok. Baba, która zakopała w ziemi żywcem szczenięta. To niestety nie są odosobnione przypadki. Choć na szczęście nie powszechne. To zauważalny, straszny, ale jednak margines. Większość warszawiaków i mieszkańców Mazowsza ma świadomość, że zwierzęta są ważną częścią naszego ekosystemu. Widać to po głosowaniu w Budżecie Obywatelskim na Pradze-Południe. W Warszawie było krok

od tragedii – notowany wcześniej mężczyzna wyjął pocisk podczas marszu ku czci ofiar Rzezi Wołyńskiej. Został złapany, będzie sądzony jak terrorysta. W temacie samej rocznicy Klaudiusz Wesolek zastanawia się, jaki wpływ na to, co się stało na Wołyniu mieli Sowietci i Józef Stalin. Analiza tego, kto na tym skorzystał, nie pozostawia złudzeń, że ich wpływ musiał być duży. Na Mazowszu w przyszłym roku pojawią się nowe miasta. Bodzanów, Jądów, Jastrzęb i Łatowicz setki lat temu miały już prawa miejskie. A ich historia jest bardzo bogata. Zdegradowane zostały w czasach carskich, po Powstaniu Styczniowym. Klaudiusz Wesolek pisze też o reformie wymiaru sprawiedliwości. Bardzo potrzebnej, ale fatalnie przeprowadzonej. W sporcie przyspieszamy



nasz cykl o historii mistrzostw świata w piłce nożnej – w bieżącym numerze przypominamy jeden, a dwa turnieje – MŚ 1958 w Szwecji oraz turniej w Chile w 1962. I narodziny wspaniałej Brasiliany. Opiszemy też nieudane starty Polaków w eliminacjach wspomnianych turniejów. Legia Warszawa po koszmarnej se-

zonie zaczyna batalię o powrót do czołówki i przede wszystkim odzyskanie zaufania kibiców. Na co realnie stać klub z Łazienkowskiej w tym roku? Zakończyła się momentami ekscytująca, a momentami nudna saga z Robertem Lewandowskim. Jeden z najlepszych piłkarzy świata zagra w FC Barcelonie. A miliony zarobią kluby z Warszawy – Varsovia, Delta, Legia, a także podwarszawski Znicz Pruszków. O tym wszystkim piszemy w bieżącym numerze „Nowego Telegrafu Warszawskiego”. Jest nieco luźniej, stąd w bieżącym wydaniu mniej jest o polityce, wojnie, oszczędzamy Wam kwestie ekonomiczne, którymi jeszcze przyjdzie się pomartwić. W czerwcu, lipcu i sierpniu nasza gazeta ukazuje się w trybie wakacyjnym – raz w miesiącu. We wrześniu wrócimy do trybu tygodnikowego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Praca nad morzem!

Zatrudnię do pracy nad morzem w miejscowości Rewa koło Gdyni: kucharke, pomoc kuchenną. (Również Panie z Ukrainy). Praca w małym bistro w okresie 15.06 – 15.09.22 r. Zapewniam zakwaterowanie tel. 500 506 588.

Praca nad morzem!

Zatrudnię do pracy nad morzem: studentki uczennice (pełnoletnie). Praca w lodziarni w miejscowości Rewa koło Gdyni w okresie 25.06-30.09.22 r. Zapewniamy zakwaterowanie tel. 512 613 900.

KOPNIĘTY KOT PRAWIE STRACIŁ WZROK, SZCZENIĘTA ZAKOPANE ŻYWCEM

BESTIE W LUDZKIEJ SKÓRZE GRASUJĄ W REGIONIE

Zwyrodnialec, który przyjechał na Mazowsze i kopnął siedzącego przed sklepem, niewinnego kota. Praktycznie na oczach właścicieli. Baba, która zakopała żywcem szczenięta. Potem kłamała, że już nie żyły. Bandyty, którzy ładują różne świństwo do kiełbasy na warszawskich osiedlach po to, by otruć psy. Bestialstwo wobec zwierząt jest coraz częstsze. Na wsi, mieście, wśród ludzi o różnym statusie i wieku.



Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę – ustawa o ochronie zwierząt

Kolejne bestialskie zachowanie wobec zwierząt na Mazowszu opisywaliśmy ostatnio w naszym serwisie internetowym. Do dwóch szczególnie obrzydliwych doszło w lipcu. W Baboszewie starsza kobieta żywcem zakopała szczenięta. W niedzielę, 10 lipca w Ostrołęce młody zwyrodnialec kopnął wychodząc ze sklepu kota. Mruczek ma liczne złamania, częściowo stracił wzrok. Sprawca zaliczył „występ gościnny” – przyjechał z innego województwa. To zdarzyło się w lipcu, ale nie są to niestety wydarzenia odosobnione.

Półtora roku temu media opisywały sprawę kota, któremu nastoletni zwyrodnialec wsadził do pyszczki petardy. Ładunek eksplodował, zwierzę zginęło w męczarniach. W Warszawie głośno było o obdarłej ze skóry kotce, a co jakiś czas słyszymy o zwierzęcym jedzeniu nafaszerowanym na przykład ostrymi przed-

miotami, co ma skutkować cierpieniem zwierząt. Znęcanie się i bezsensowne zabijanie zwierząt jest przestępstwem, zagrożonym więzieniem. Na szczęście sprawcy wpadają coraz częściej. I coraz częściej są za swe czyny karani.

Najpewniej stanie się tak w przypadku dwóch wyjątkowo obrzydliwych wydarzeń, do których doszło w lipcu. Ostrołęka, 10 lipca, niedzielne popołudnie. Przed sklepem siedzi sobie spokojnie kot. Zwierzak jest ufny. Należy do właścicieli sklepu, jest przyzwyczajony do ludzi. Zna ich, nie spodziewa się niczego złego. Podobne koty spotykamy w sklepach, kawiarniach czy księgarniach w stolicy. Nagle ze sklepu wychodzi młody facet. Bez powodu kopie kota. Uderzenie jest na tyle silne, że zwierzak ładuje kilka metrów dalej. Zwyrodnialec wsiada do auta i odjeżdża.

Kilka dni wcześniej w Baboszewie na Mazowszu ludzie słyszą przeraźliwy pisk. Ktoś

Znęcanie się i bezsensowne zabijanie zwierząt jest przestępstwem, zagrożonym więzieniem. Na szczęście sprawcy wpadają coraz częściej. I coraz częściej są za swe czyny karani

widzi jak starsza pani, dobiegająca siedemdziesiątki zakopuje żywcem maleńkie pieski. Wokół biega nerwowo suka, chcąc ocalić swoje małe. Kobieta uniemożliwia jej to. Na szczęście ktoś zgłasza sprawę na policję. Funkcjonariusze przyjeżdżają na miejsce. Kobieta bezczelnie kłamie. Mówi, że owszem, zakopała szczenięta, bo były martwe. Policjanci je odkopują. Maleństwa żyją. Udaje się je uratować. Policjanci zatrzymują kobietę.

Kot z Ostrołęki też na szczęście żyje. Ma jednak liczne złamania. Częściowo utracił wzrok. Policja namierzyła sprawcę. Jak opisała sprawę mazowiecka policja, to 31-latek, mieszkaniec województwa warmińsko-mazurskiego. Policjanci odnajdują go na posesji. Tam nie jest tak odważny, jak wtedy, gdy kopał kota. W panice próbuje uciec. Funkcjonariusze doganiają i obezwładniają go. Zatrzymują, przewożą do celi. Usłyszał zarzuty. Jak informowała mazowiecka po-

licja, sprawę prowadzi policja pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Ostrołęce. 31-latkowi grozi kara do trzech lat więzienia”. Do pięciu lat więzienia grozi 66-letniej mieszkance Baboszewa. Jak informuje policja, kobieta usłyszała zarzut usiłowania zabicia zwierząt ze szczególnym okrucieństwem. Za tego typu przestępstwo grozi do 5 lat więzienia. Policjanci apelują o zgłaszanie wszelkich przypadków znęcania się nad zwierzętami. Przypominają, że informacje takie można przekazywać poprzez zakładkę „Zielona strefa”. Można ją znaleźć na stronie każdej komendy policji garnizonu mazowieckiego – podsumowuje policja.

„Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę” – przypomina policja fragment ustawy o ochronie zwierząt. I apeluje o zgłaszanie tego typu przestępstw.

W Budżecie Obywatelskim dużo głosów zyskały projekty zieleni, w tym dotyczące Parku Skaryszewskiego

ŁAWKI, ZWIERZAKI, OWADY I ZIELEŃ

TAKIEGO BUDŻETU CHCIELI MIESZKAŃCY PRAGI-POŁUDNIE

Więcej drzew i ławek, wsparcie kotów, wiewiórek, ptaków i trzmieli, więcej zieleni. Zmiany w Parku Skaryszewskim, czy Nad Balatonem. Mieszkańcy Pragi-Południe wybrali projekty w Budżecie Obywatelskim na Pradze-Południe.

Zakończyło się głosowanie w Budżecie Obywatelskim w Warszawie. Na Pradze-Południe największym poparciem cieszył się projekt zakładający sadzenie nowych drzew oraz montaż nowych ławek i chodników na terenie dzielnicy. Drugie miejsce zajął projekt dotyczący zielonej Pragi-Południe, trzecie – dzielnicowych kotów (więcej o tych projektach piszemy na stronie piątej). Są też uporządkowanie Parku Skaryszewskiego, Parku nad Balatonem, kolejne pomysły „prozwierzęce”. Oto budżet obywatelski na Pradze-Południe.

Nowe drzewa, ławki i chodniki na Pradze-Południe – to projekt, który zwyciężył w głosowaniu Budżetu Obywatelskiego na Pradze-Południe. Głosowało na niego 3277 mieszkańców. Koszt inwestycji to 1 milion, 436 tysięcy 58 złotych. Drugie miejsce zajął projekt „Zielona Praga-Południe – nasadzenie i uporządkowanie terenu”. Kosztować będzie 390 tysięcy złotych. A zyskał poparcie 3062 mieszkańców. Trzecie miejsce – „Nie chcesz mieć szczurów? Zadbaj o koty! – Dokarmianie, leczenie i sterylizacja kotów wolno żyjących z Pragi-Południe oraz zakup/wykonanie zimowych budek z Pragi. Kontynuacja projektów z poprzednich edycji Budżetu”. Projekt uzyskał 2818 głosów. A kosztować będzie 114 tysięcy złotych. Kolejne miejsca zajęły: „Na ratunek placom zabaw w Parku Skaryszewskim, na Goławiu i Goławku”. Koszt 1 milion 430

tysięcy złotych, poparcie 2674 głosujących. „Piękniej nad Jeziorkiem Kamionkowskim – naprawa parkowej ścieżki, odtworzenie drzewostanu”. 2625 głosów, koszt inwestycji wyniesie 690 tys. zł.

„Modernizacja Parku nad Balatonem – ławki i kosze na śmieci, nowe nasadzenia i ścieżki”. Projekt uzyskał 2492 głosy, kosztować będzie 504 480 zł. 20 drzew nad Balatonem – 2403 głosy, koszt 40 000 zł. Remont nawierzchni ulicy Mińskiej + droga rowerowa – 2387 głosów, 1 milion, 400 tysięcy zł. Chronimy jerzyki i wróble na Pradze-Południe – konserwacja, w tym oczyszczenie ze starych gniazd, skrzynek lęgowych dla tych ptaków – 2225 głosów, koszt 72 000 zł. Zielony Wał

Miedzeszyński: drzewa i krzewy w pasie między jezdniami, czyli... więcej natury, mniej hałasu, lepsza przestrzeń publiczna. 2108 głosów, koszt 208 794 zł.

Wakacyjna Bezpłatna Wypożyczalnia kajaków na Pradze-Południe – Jeziorko Kamionkowskie. 2076 głosów. Koszt 138 tys. 560 zł. Domki dla trzmieli 2064 głosy, koszt wyniesie 20 000 zł. Park Angielski przy Wale Goławskim – czas na kolejny krok. Więcej drzew, kwiatów, ławek i koszy. 1853 głosy, 714 tysięcy zł. Zimowe dokarmianie ptactwa i wiewiórek w parkach i w zadrzewieniach Pragi-Południe – 1847 głosów, koszt 20 tys. zł. Ogółem na Pradze-Południe mieszkańcy wybrali 14 projektów. Łączna ich wartość wyniesie 7 milionów 188 tysięcy 278 złotych.

PLATFORMA WIDOKOWA NA WYBIEGU

Misie obejrzą sobie ludzi?

W warszawskim ZOO na wybiegu niedźwiedzi polarnych pojawił się nowy element. Misie otrzymały platformę widokową, dzięki niej mogą oglądać świat. Platforma spełnia też rolę wielkiego stołu. To kolejne wzbogacenie wybiegu, pozwalające miśkom na różnego rodzaju aktywności: niedźwiadki mogą z jej poziomu obserwować, stawać na niej, siedzieć, szukać smaczków pomiędzy pniami, czy na platformie.

(Warszawski Serwis Prasowy)

W STOŁECZNYM ZOO WYKLUŁ SIĘ NIELOT

Baby boom trwa

W warszawskim ZOO wykluł się nowy maluch. „Po kilku latach przerwy możemy się pochwalić małym kazuarem hełmiastym (Casuarius casuarius). Ten wyjątkowy nietopór jest utrzymywany w 55 europejskich ogrodach zoologicznych, ale tylko nieliczne mają rozmnażające się pary. W tym roku, jedyne pisklę w europejskiej populacji to maluch z warszawskiego zoo” – cieszą się pracownicy Ogrodu Zoologicznego.

(Warszawski Serwis Prasowy)

ZOOSTAW, NIE DOKARMIJ

Bo nie urosną im kopyta

„Idąc do zoo miejmy świadomość, że zwierzęta mają określoną dietę, nad którą czuwają specjaliści. Nie nawiązujemy kontaktu ze zwierzętami poprzez podawanie im jedzenia. Alternatywą jest po prostu cierpliwość. ZOO warto zwiedzać powoli. Zebra czy osioł somalijski w naturze nie jedzą jabłek, marchewek, czy żelek. Ich dieta oparta jest o pasze objętościowe: siano, słomę, zielonkę. To jest to, co większość kopytnych je w naturze. Zaburzenie diety przez podawanie zwierzętom pokarmu ludzkiego skutkuje bólem, niestrawnością, wrzodami w przewodzie pokarmowym, problemami z zębami, zaburzeniem wzrostu kopyt” – przypominają pracownicy Miejskiego Ogrodu Zoologicznego.

(Warszawski Serwis Prasowy)

ZWIERZĘCE PROJEKTY W BUDŻECIE OBYWATELSKIM

NIE CHCESZ MIEĆ SZCZURÓW? ZADBAJ O KOTY



zdjęcie: Pixabay

Projekt, na podstawie którego wsparcie otrzymają dzielnicowe mrużki zajęły trzecie miejsce w głosowaniu Budżetu Obywatelskiego na Pradze-Południe. Głosowało na niego 2818 mieszkańców, koszt realizacji to 114 tysięcy złotych. Ogółem z dzielnicy realizowanych będzie 14 projektów. Oprócz kotów cieszyć się mogą jerzyki, trzmielce, wiewiórki i dzielnicowe ptactwo.

Dramatyczne obrazki z dzielnic, w których grasują chmary szczurów są w Warszawie coraz częstsze. Niestety często jest prosta prawidłowość – w dzielnicach (a raczej konkretnych osie-

dachach poszczególnych dzielnic) mieszkańcy pozbywają się wolnożyjących kotów. Zami-

ładnie ogromne poparcie w ramach budżetu obywatelskiego zyskał projekt: „Nie chcesz mieć szczurów? Zadbaj o koty! – Dokarmianie, leczenie i sterylizacja kotów wolno żyjących z Pragi-Południe oraz zakup/wykonanie zimowych budek z Pragi. Kontynuacja

Mieszkańcy owadom
Trzmielce w budżecie obywatelskim
Nie tylko ptaki, wiewiórki, czy koty – także owady, dostaną wsparcie z Budżetu Obywatelskiego. 2064 głosy otrzymał projekt powstania „domków dla trzmieli”

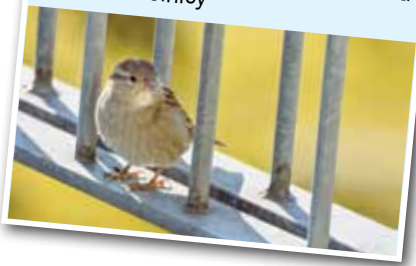


kają im dostęp do piwnic, itd. Po czasie kotów faktycznie nie ma. Są szczury. Kilka lat temu taki problem pojawił się w niektórych rejonach Bemowa. Nic dziwnego, że na Pradze-Po-

Zimowe wsparcie
Nakarmią wiewiórki
Projekt „Zimowe dokarmianie ptactwa i wiewiórek w parkach i w drzewieniach Pragi-Południe” uzyskał poparcie 1847 głosujących mieszkańców dzielnicy



Wsparcie dla ptaków
„Chronimy jerzyki i wróble”
„Chronimy jerzyki i wróble na Pradze-Południe” – to projekt zakładający opiekę nad gniazdami, a także budkami lęgowymi tych ptaków na terenie dzielnicy



projektów z poprzednich edycji Budżetu (382)”. Projekt zajął aż trzecie miejsce spośród projektów zgłoszonych na Pradze-Południe. Zdobył 2818 głosów mieszkańców. Koszt jego realizacji wyniesie 114 tysięcy złotych. To niejeden „zwierzęcy projekt”. Poparcie zyskały też wsparcie dla ptaków, a konkretnie jerzyków, domki dla trzmieli oraz dokarmianie ptactwa i wiewiórek.

KRADZIEŻ SZCZEGÓLNIIE OBRZYDLIWA

Dostał udaru. Złodziej nie pomógł, ZABRAŁ PIENIĄDZE

Mężczyzna szedł ulicą, nagle zasłabł. Wykorzystał to złodziej. Podszedł do pokrzywdzonego. Zamiast udzielić pomocy, zabrał z portfela cztery tysiące. Na szczęście inni przechodnie zauważyli leżącego. Udzielili pomocy, wezwali

policję i pogotowie. A co z rabusem? Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, do zdarzenia doszło na ulicy. Pokrzywdzony zasłabł, osunął się na chodnik. Stracił przytomność. Najprawdopodobniej doznał mikroudaru. Dzięki przechodniom i policjantom trafił do

szpitala. Tam wrócił do zdrowia. Jednak wtedy okazało się, że ktoś go okradł. Przed zastąpieniem miał bowiem w kieszeni 4 tysiące złotych. Mężczyzna powiadomił policję. Złożył zawiadomienie o przestępstwie. Sam ustalił, skąd został zabrany do szpitala oraz że jest tam monito-

ring. Jak relacjonuje policja, sprawą zajęli się operacyjni. Potwierdzili, że faktycznie doszło do kradzieży. Wytypowali też sprawcę tego przestępstwa – 30-letniego mężczyznę. W Prokuraturze Rejonowej Praga-Południe usłyszał on zarzut kradzieży. Grozi mu do 5 lat więzienia.

fot. Straż Miejska, Wikipedia, dimena publiczna

DRZEWA, KRZEWY, OGRODY DESZCZOWE

„Obwodnica” Gocławia zazieleniona

Prawie dwanaście tysięcy metrów kwadratowych zieleni pojawiło się na „obwodnicy” Gocławia, czyli ciągu ulic Abrahama, Jugosłowiańskiej, Meissnera, Umińskiego. „Obwodnica” przeszła gruntowny remont. Teraz drogowcy posadzili tam 51 tys. krzewów i bylin, 210 drzew i 18 ogrodów deszczowych – 4 powstały na ul. Meissnera, 6 na ul. Umińskiego i 8 na ul. Abrahama. W sumie zajmują 364 m kw – podsumowuje Zarząd Dróg Miejskich.

ODNOWIĄ OFICYNE PRZY STAŁOWEJ 35

Ma 120 lat. Trwają przygotowania do remontu

Trwają prace przygotowawcze do remontu zabytkowej oficyny kamienicy przy ulicy Stalowej 35 na Pradze-Północ. Prowadzone są one pod nadzorem konserwatora zabytków. „Oficina kamienicy przy ulicy Stalowej 35, której właścicielem był Szulim Śpiewak, przylega do zachodniej granicy działki, a od północy do budynku frontowego. Prawdopodobnie powstała na początku 1900 roku” – informuje urząd miasta.

(Warszawski Serwis Prasowy)

OGŁOSZENIE

MAŁA POLIGRAFIA

WYDAWNICTWO NTW

Usługi medialne, graficzne i wydawnicze w Warszawie i nie tylko!

Gazety, foldery, broszury, prospekty. Projekty plakatów, bannerów, ulotek. Filmy promocyjne. Materiały audio. Mała poligrafia. Przeglądy mediów. Konkurencyjne ceny.

Kontakt: ustugi.ntw@gmail.com



WYCIĄGNĄŁ POCISK NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU

BĘDZIE SĄDZONY JAK TERRORYSTA. WYBUCH BYŁBY W INTERESIE MOSKWY

Lukasz K., który w poniedziałek wyjął na Krakowskim Przedmieściu pocisk, mogący zabić wiele osób, najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie, zdecydował w czwartek, 14 lipca sąd. W środę mężczyzna usłyszał zarzuty. Odpowiedział jak terrorysta. Incydent skłania jednak do wielu pytań. Bez wątplenia tego typu akcje, gdyby były udane, byłyby w interesie Rosji.

O tym, że sąd aresztował Łukasza K. na okres trzech miesięcy poinformował w czwartek, 14 lipca, TVN Warszawa. W środę, 13 lipca, jak pisaliśmy na stronie www.telegraf24.eu, 31-letni Łukasz K., mieszkaniec Mazowsza, usłyszał zarzuty o charakterze terrorystycznym, spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób oraz mienia w znacznych rozmiarach, mającego postać eksplozji materiałów wybuchowych. Drugi



Za naszą wschodnią granicą toczy się krwawa wojna. A Rosja usiłuje wpływać na sytuację w kraju i relacje Polaków i Ukraińców. Udany zamach, choćby tylko z rannymi byłby wodą na młyn rosyjskiej propagandy – ostrzegają eksperci w dziedzinie

zarzut to posiadanie amunicji bez zezwolenia. Mężczyźnie, który był już w przeszłości notowany przez policję, grozi

kara do 8 lat więzienia. Podczas Marszu Pamięci Ofiar Zbrodni Wołyńskiej na Krakowskim Przedmieściu męż-

czyzna wyjął z plecaka pocisk artyleryjski kaliber 85 mm. Podejrzanego natychmiast obezwładnili policjanci. Na-

stępnie ewakuowali teren w promieniu 200 metrów. Pocisk, gdyby wybuchł miałby siłę rażenia nawet 200 metrów. Choć szansa na eksplozję była niewielka – pocisk nie miał zapalnika. A bez niego, do eksplozji dochodzi praktycznie tylko w przypadku kontaktu z ogniem bądź bardzo wysoką temperaturą. Jednak już sam fakt zastraszania wielu osób podchodzi pod działanie terrorystyczne. Pamiętać też należy o kontekście. Za naszą wschodnią granicą toczy się krwawa wojna. A Rosja usiłuje wpływać na sytuację w kraju i relacje Polaków i Ukraińców. Udany zamach, choćby tylko z rannymi byłby wodą na młyn rosyjskiej propagandy – ostrzegają eksperci w dziedzinie bezpieczeństwa. 31-latek trafił do policyjnej celi. Usłyszał zarzuty. Grozi mu 8 lat więzienia. W czwartek sąd zdecydował, że mężczyzna najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie.

fol. Pixabay, zdf, ilustracyjne

KONTROWERSJE WOKÓŁ PRZEBUDOWY PL. PIĘCIU ROGÓW

Remont, który nie zadowoli nikogo?

Pprzed remontem pl. Pięciu Rogów część warszawianów protestowała przeciwko zbyt wysokim drzewom, które zasłonią zabytkowy Dom Braci Jabłkowskich. Protestujący zostali wyśmiani jako „wrogowie zieleni miejskiej”. Po otwarciu plac budzi kontrowersje. Bo – zdaniem miejskich aktywistów – zieleni jest za mało.

Przypomnijmy, że stowarzyszenie Obrońcy Zabytków Warszawy, które oprotestowało zbyt wysokie drzewa nie było przeciwne zieleni jako takiej. – Miejsc zielonych w Warszawie jest wciąż za mało – przekonywał lider stowarzyszenia, warszawianista Janusz Sujecki. – Problem polega na tym, że w przypadku pl. Pięciu Rogów wybra-

no gatunki bardzo wysokich drzew. One w sensie ekologicznym nie wypełnią swojej roli. A jak urosną (jeśli się przyjmą), to zasłonią zabytkowe budynki z bezcenną architekturą. Naszym zdaniem należało wybrać inne, niższe gatunki drzew. Posadzić można było krzewy, trawniki. Byłoby zarówno ekologicznie jak i estetycznie, bez zaburzenia krajobrazu – twierdził. Po hucznym otwarciu placu jego przebudowę krytykują też ruchy miejskie. Społecznicy zarzucają, że drzewa są niewystarczające, nie spełnią swojej roli. A na placu panuje betonoza. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podczas otwarcia placu deklarował, że to nie koniec zmian. Być może w przyszłości zieleni będzie więcej.



Plac Pięciu Rogów

fol. ZDM

POCISK MOŹDZIERZOWY WYWĘSZONY W KRZAKACH

Pies mógł WYSADZIĆ MOKOTÓW

Grożna sytuacja na Mokotowie. We wtorek, 12 lipca, na trawniku przy Dolince Służewieckiej przechodzień zauważył niewybuch. Jak informuje Straż Miejska, na miejsce udali się strażnicy. 20 metrów od przystanku i 40 metrów od najbliższego budynku znaleźli zarzewiały pocisk moździerzowy o średnicy około 10 cm. Był on częściowo wygrzebany z ziemi. Prawdopodobnie wywęszył go pies. Strach pomyśleć, co by było, gdyby zainicjował zapalnik – informuje Straż Miejska. Funkcjonariusze zabezpieczyli zagrożony teren i wezwali patrol saperwski. Następnego dnia saperzy wywieźli pocisk na poligon, by go zdetonować – podsumowuje Straż Miejska.

TRUDNE NEGOCJACJE

Strajku kierowców autobusów nie będzie



Odcięte od komunikacji miejskiej Gocław, Wilanów, wiele rejonów stolicy. Brak połączeń i możliwości dojazdu w wiele miejsc. Pasażerowie skazani na taksówki bądź „podróżowanie” piechotą. Na początku lipca wizja miasta bez autobusów była realna, strajk kierowców wydawał się nieunikniony. Po długich negocjacjach Zarząd Miejskich Zakładów Autobusowych z jednej strony oraz Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej, NSZZ Solidarność MZA i Tramwajów Warszawskich, Związek Zawodowy Kontra zawarły porozumienie. Zakłada ono podwyżkę płac, która wyniesie 400 zł. na etat. Pensje wg nowych zasad wypłacane będą od 1 sierpnia.

ZAGINIONY CHŁOPIEC NA KRAWĘDZI PERONU

Gdyby nadjechał pociąg doszłoby do tragedii



Gdyby nadjechał pociąg, doszłoby do niewyobrażalnej tragedii. Jak informuje Straż Miejska dochodziła godzina 1.30. Patrol Straży Miejskiej zauważył na stacji w Międzylesiu chłopca, który siedział na krawędzi peronu kolejowego. Jego nogi zwiślały nad torami. Strażnicy podbiegli do chłopca i ściągnęli go z peronu. Chłopiec był roztrzęsiony i mówił niewyraźnie. Funkcjonariusze uspokoiili go i zaprowadzili do radiowozu. Ponieważ powtarzał, że jest głodny, strażnicy oddali mu swoje kanapki i wodę. Funkcjonariusze ustalili, że to zaginiony 13-latek. Na miejsce przyjechał patrol policji i matka chłopca – relacjonuje Straż Miejska.

Wg urzędników remont pl. Trzech Krzyży poprawi bezpieczeństwo



PLAC TRZECH KRZYŻY PRZEJDZIE GRUNTOWNY REMONT

DZIŚ JEST TU GROŹNIE, LECZ MA SIĘ TO ZMIENIĆ

Plac Trzech Krzyży, jeden z najważniejszych w Śródmieściu przejdzie gruntowną przebudowę. Ma być bezpieczniej – zapewnia Zarząd Dróg Miejskich.

Drogowcy zapowiadają, że wybrany przez nich wykonawca wybuduje sygnalizację świetlną. A także azyle na przejściu dla pieszych na wysokości kościoła pw św. Aleksandra po południowej stronie placu. Jak informuje ZDM, obie zebry przez trzy i cztery pasy ruchu, zostały ocenione kolejno na 1 i na 0 w audycie przejść dla pieszych. To jedne z najbardziej

niebezpiecznych przejść w centrum miasta. Drogowcy planują też remont jezdni i chodników samego placu i fragmentów ulic dochodzących do niego. Także ronda de Gaulle'a oraz krótkiego odcinka ulicy Nowy Świat łączącego te dwa punkty. Drogowcy wytyczą też na placu nowe trasy rowerowe. Teraz ciągną trasę rowerową z Wilanowa urywa się dokładnie przed placem Trzech Krzyży – przypomina ZDM. Dwukierunkowa droga rowerowa powstanie po wschodniej stronie placu, od Alej Ujazdowskich do ul. Książęcej. Będzie naturalnym przedłużeniem

trasy w Alejach. Na dalszym odcinku powstaną jednokierunkowe pasy rowerowe wyznaczone na jezdni i biegnące zgodnie z kierunkiem ruchu. Projekt jest zgodny ze stanowiskiem Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Drogowcy informują, że wybrali już wykonawcę robót budowlanych. To warszawska firma Delta. Jej oferta wynosi 16 mln 786 tys. zł brutto. Zdaniem ZDM podpisanie umowy powinno nastąpić w ciągu najbliższych tygodni, jeszcze w wakacje. Wykonawca będzie mieć 180 dni na realizację inwestycji – podsumowuje ZDM.

NIECODZIENNY GOŚĆ NA TARGÓWKU

Dzik przyszedł do szkoły i głośno zachrumkał

Duży samiec dzika pojawił się na terenie szkoły na Targówku. Wszedł na teren i głośno chrumkał. Takie sytuacje są w Warszawie coraz częstsze. Nie podchodzmy sami do dzikich zwierząt, lepiej zachowajmy ostrożność i wezwijmy pomoc – apelują urzędnicy.

Jak informuje Urząd Dzielnicy Targówek głośne chrumkanie zaniepokoiło pracowników szkoły przy ulicy Balkonowej na Targówku. Okazało się, że na podwórku szkoły spacerował sobie dorodny, duży dzik. Zwierzę nie przejmowało się zbyt

obecnością ludzi. Na szczęście z powodów wakacyjnych nie było w placówce dzieci. Dozorca szkoły powiadomił służby miejskie. Na miejsce przyjechał łowczy Warszawskich Lasów Miejskich oraz lekarz weterynarii. Uspili zwierzę środkiem usypiającym. Załadowali do klatki i przewieźli do Lasów Miejskich. Pamiętajmy, że kontakt z dzikim zwierzęciem może skończyć się źle i dla nas i dla zwierzęcia. Zestresowane zwierzę może zaatakować i zrobić krzywdę, może też zaszkoślić sobie i innym na przykład wpadając pod samochód. W tym i ubiegłym roku

na terenie Mazowsza, także Warszawa i Targówka, były odnotowane wypadki wścieklizny. To choroba, która po wystąpieniu objawów jest zawsze śmiertelna. Zarazić można się nią od zwierząt. Dlatego najlepszą reakcją na niespodziewane spotkanie z dzikim zwierzęciem jest ostrożność, wycofanie się oraz wezwanie wyspecjalizowanych służb. Eko Patrolu, łowczego Lasów Miejskich. Na pewno nie należy do dzikich gości podchodzić, ani tym bardziej ich dotykać. Należy też unikać gwałtownych ruchów.

(źródło: UD Targówek, NTW)

OD PRZYSZŁEGO ROKU CZTERY NOWE MIASTA W WOJEWÓDZTWIE

Co car odebrał Polska im zwróci

Bodzanów, Jadów, Jastrzęb i Latowicz – to cztery mazowieckie miejscowości, które od stycznia zostaną miastami. Wszystkie miały prawa miejskie, a trzy z nich nawet przez setki lat. Ale utraciły je w czasach carskich.

Od 1 stycznia decyzją MSWiA 15 miejscowości z sześciu województw stanie się miastami. Cztery znajdują się na Mazowszu. To Bodzanów z gminy Bodzanów w powiecie płońskim. Jadów z gminy Jadów w powiecie wołomińskim. Jastrzęb z gminy Jastrzęb w powiecie szydłowieckim, wreszcie Latowicz z gminy Latowicz w powiecie mińskim. Choć mówienie o przyznaniu praw miejskich jest lekko krzywdzące. Poprawnie jest mówić o odzyskaniu tych praw, bo wszystkie miejscowości miastami były przez setki lat. Straciły prawa w czasie zaborów, decyzją cara.



Kościół w Bodzanowie



Jadów



Kościół w Jastrzębiu

Bodzanów. Miasto w latach 1423 – 1869

Bodzanów do 2020 roku był siedzibą gminy Bodzanów w powiecie płońskim. 1 stycznia 2021 roku siedzibę przeniesiono – została nią Chodkowo. Jednak Bodzanów ma szansę na nowo zostać miastem. Bo był nim wcześniej przez setki lat. Po raz pierwszy osada pojawiła się w dokumentach z XII wieku. Wieś została nadana norbertankom płońskim przez Olta, syna wojewody Żyry. W roku 1351 książę Bolesław III nadał osadzie prawa miejskie (na prawie chełmińskim). Mieszkańcy utrzymywali się z handlu płodami rolnymi i sprzedaży bydła oraz koni (Bodzanów słynął z końskich targów). W 1415 roku książę mazowiecki Janusz I ustanowił w Bodzanowie jarmark na Zielone Świątki. Jego następca Bolesław IV potwierdził w roku 1436 przywilej lokacyjny miasta. Jak wiele miast Bodzanów ucierpiał podczas potopu szwedzkiego w XVII wieku. Upadło jego znaczenie, miejscowość wyludniła się. W 1869 roku utraciła prawa miejskie. Po II wojnie światowej Bodzanów został siedzibą nowo utworzonej gminy i zaczął się intensywny rozwój miejscowości.

Prawa miejskie Latowiczowi nadał książę Janusz I Mazowiecki z dynastii Piastów

Jadów. Prawa miejskie wystarane, szybko jednak odebrane

Miejscowość Jadów w powiecie wołomińskim jako wieś królewska Jadowo pojawia się na przełomie XV i XVI wieku. Swoją świetność zyskała w XIX wieku. Hrabia Stanisław Kostka-Zamoyski, jeden z najbardziej wpływowych urzędników Księstwa Warszawskiego a potem Królestwa Polskiego (m. in. prezes Senatu Królestwa Polskiego) wystarał się o prawa miejskie dla osady. Jadów miastem był do 1869 roku, kiedy po Powstaniu Styczniowym podzielił los wielu miast, która prawa miejskie utraciły. Powstanie przerwało rozwój miasteczka. Dziś Jadów jest siedzibą władz gminy Jadów, znajduje się w powiecie wołomińskim. Miejscowość zamieszkuje 1037 osób.

Jastrzęb. Prawa potwierdzali Jagiello i Batory. Zabrał ruski car po Powstaniu Styczniowym

Prawa miejskie posiadał i również utracił Jastrzęb. Miejscowość znajduje się w południowej części województwa mazowieckiego, w powiecie szydłowieckim. Jest siedzibą gminy Jastrzęb.

Historycznie teren ten należał do Małopolski, ziemi sandomierskiej. Jak pisał sam Jan Długosz miejscowość założył biskup Jan Jastrzębiec w 1422 roku. Prawo lokacyjne dał miastu 30 września 1427 kardynał Zbigniew Oleśnicki. Miasto lokowane zostało na prawie magdeburskim. Przywileje mieszkańców potwierdzili kolejni władcy: Władysław Jagiello w wieku XV, Zygmunt I Stary i Zygmunt II August w wieku XVI, Stefan Batory w wieku XVI, Jan III Sobieski w wieku XVII i Stanisław August Poniatowski w wieku XVIII. Po Powstaniu Styczniowym 1863/64 wiele miast polskich podupadło. I wiele traciło prawa miejskie. Nie inaczej było z Jastrzębiem, który miastem być przestał w 1869 roku.

Latowicz. Tu były bitwy polskich powstań. Po nich car zabrał prawa miejskie

Miejscowość wymieniana jest już w dokumentach z XII wieku. Prawa miejskie otrzymała w 1420 roku na oprawie chełmińskim, a potwierdził je w 1423 roku książę mazowiecki Janusz III. XV, XVI wiek oraz pierwsza połowa XVII to potężny rozwój miej-

scowości. Miasto podupadło jednak po potopie szwedzkim z lat 1655-1660. Zostało w nim tylko osiemnaście domów. Jednak w XVIII wieku nastąpił ponowny rozkwit miasta. Został powstrzymany po III rozbiórce, gdy teren ten trafił do zaboru austriackiego (lata 1795 – 1809). W roku 1809 Latowicz znalazł się w Księstwie Warszawskim. Po upadku Napoleona w zależnym od Cesarstwa Rosyjskiego Króle-

stwie Polskim. W Powstaniu Listopadowym 1830-31 tereny Latowicza były objęte walkami, w pobliżu toczyła się bitwa pod Stoczkim. Mieszkańcy i miasto aktywnie uczestniczyło też w Powstaniu Styczniowym (1863/64). Po upadku Powstania miasto jak wiele innych spotkały represje. A car Aleksander II dnia 1 czerwca 1869 r. za udział Latowiczów w powstaniu odebrał osadzie prawa miejskie.



fol. Pixabay

KRWAWA JATKA W RODZINNYM DOMU

Zaszlachtował nożem własnego syna

Dożywcie grozi 59-latkowi, który po pijanemu, w trakcie rodzinnej awantury ugodził nożem własnego syna. 36-latek nie udało się uratować.

W miejscowości Belsk Duży pijany ojciec posprzeczał się z synem. W pewnym momencie kłótnia przerodziła się w poważną awanturę. 59-latek chwycił nóż i ranił nożem 36-latek. Na miejsce przyjechała załoga pogotowia ratunkowego. Zaczęła się dramatycz-

na walka o życie mężczyzny. Jak informuje mazowiecka policja, informację o awanturze i ugodzeniu nożem policjanci z Grójca otrzymali w środę, 6 lipca wieczorem. Gdy przyjechali na miejsce zastali już zespół pogotowia ratunkowego. Ratownicy udzielali pomocy 36-letniemu mężczyźnie. Mimo ich starań poszkodowany zmarł – relacjonuje policja. Policjanci ustalili, że kilka minut wcześniej pomiędzy ojcem i synem doszło do awan-

tury, w trakcie której 59-latek ugodził nożem swojego syna w okolicę klatki piersiowej. Funkcjonariusze zatrzymali mieszkańca gminy Belsk Duży. Był pijany. W Prokuraturze Rejonowej w Grójcu mężczyzna usłyszał zarzut zabójstwa. Sąd tymczasowo aresztował go na okres trzech miesięcy. Jak przypomina policja, za zabójstwo grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 8, kara 25 lat pozbawienia wolności albo dożywocie.



KOLEJNI BANDYCI W RĘKACH POLICJI

GROZILI, ŻE ZABIJĄ I SPALĄ MU DOM

fol. Pixabay

Podwarszawski przedsiębiorca przeżył istny koszmar. Bandyty grozili mu śmiercią, spaleniem domu, żądali dużego okupu. Trzech bandziorów policja złapała w styczniu. W lipcu udało się zatrzymać kolejnych dwóch podejrzanych. A to nie koniec.

Grupa przestępcza z Mazowsza zastraszała przedsiębiorcę z jednej z podwarszawskich miej-

scowości. Bandyty żądali 100 tysięcy złotych. Grozili pokrzywdzone-
mu, że zabiją go i spalą mu dom. Horror trwał miesi-

arczuty, sąd aresztował ich na trzy miesiące – informuje policja. To jednak nie kończyło sprawy. Postępowanie prowadzone jest pod nadzorem Prokuratury Warszawa Śródmieście Północ. Jak informuje policja, w trakcie śledztwa okazało się, że zatrzymani działali wspólnie z dwoma mieszkańcami Siedlec. Na początku lipca funkcjonariusze z Wydziału do Walki z Terrorem Kryminalnym

100
tysięcy złotych okupu żądali sprawcy od szantażowanego przedsiębiorcy

i Zabójstw, przy wsparciu funkcjonariuszy z Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Siedlcach udali się

do miejsca, gdzie mogli przebywać podejrzani. Zatrzymali dwóch mężczyzn, 63-latek i 53-latek. Starszego z nich sąd aresztował na trzy miesiące. 53-latek jest objęty policyjnym dozorem. Jak informuje policja sprawa ma charakter rozwojowy i niewykluczone są kolejne zatrzymania – podsumowuje policja.

– podsumowuje policja.

PIASECZNO ► POLICJANCY NIE MOGLI UWIERZYĆ W TO, CO SIĘ STAŁO

Pani wiozła pana dachu auta. Spadł

To, co wydarzyło się w środku nocy koło Piaseczna, szokuje. Do tego stopnia, że nawet policjanci nie mogli uwierzyć w to, co zobaczyli.

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, dyżurny z Piaseczna odebrał zgłoszenie o wypadku w Lesznowoli. Człowiek spadł z dachu jadącego samochodu. Taki upadek jest bardzo groźny, może skutkować kalectwem

bądź śmiercią. Policjanci natychmiast pojechali na miejsce zdarzenia. Byli w ciężkim szoku, gdy usłyszeli od zgromadzonych tam osób co się stało. Jak relacjonuje policja małżeństwo urządziło sobie nocną przejażdżkę po Lesznowoli. To nie byłoby niczym dziwnym, gdyby nie drobny szczegół. 25-letnia kobieta wiozła męża na... dachu samochodu. Mężczyzna spadł i doznał urazu

głowy. I tak miał ogromne szczęście, bo mógł zginać bądź zostać niepełnosprawnym. Policjanci zbadali stan trzeźwości pary. Kobieta była trzeźwa, jej mąż miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Sprawą zajmą się teraz policjanci zespołu ds. wykroczeń. 25-latek odpowie za spowodowanie realnego zagrożenia w ruchu drogowym – podsumowuje policja.



fol. Policja

Pijanego męża wiozła na dachu. Zrzuciła

OPINIE ► GRUNTOWNA PRZEBUDOWA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI BYŁA KONIECZNA. ALE...

To Ziobro pogrzebał ważną reformę

Minister Zbigniew Ziobro walczył jak lew o ponowne połączenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Wydawałoby się, że chodzi o lepszy nadzór ministerstwa nad działalnością prokuratury. Jaki to jednak ma być nadzór, skoro obywatele nie mogą składać skarg do ministerstwa? Można się domyśleć, że nie o dobro obywateli tu chodzi. Nie chodzi tu też o dobro Polski. Nawet nie o interes Zjednoczonej Prawicy czy Solidarnej Polski. Ziobro po prostu buduje w ten sposób swoją własną pozycję polityczną. Nie chodzi mu o „jakieś” problemy obywateli, „jakieś” prawa człowieka, czy tak mało istotne szczegóły jak dobro kraju itp.

Klaudiusz Wesolek

Czy składaliście kiedyś skargę na działania prokuratury do Ministerstwa Sprawiedliwości? Jest to niemożliwe, gdyż ministerstwo uznaje się za niewłaściwe i przesyła skargi do prokuratury, dodając uwagę, by w przyszłości nie przysyłać do MS podobnych skarg. Prokuratura rozpatruje więc skargi na samą siebie, co jest sprzeczne z zasadą *nemo iudex in re sua* – nikt nie jest sędzią w swojej sprawie. Tym razem jednak nie będę zgłębiał tego tematu. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że minister Zbigniew Ziobro walczył jak lew o ponowne połączenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Wydawałoby się, że chodzi o lepszy nadzór ministerstwa nad działalnością prokuratury. Jaki to jednak ma być nadzór, skoro obywatele nie mogą składać skarg do ministerstwa? Można się domyśleć, że nie o dobro obywateli tu chodzi. Nie chodzi tu też o dobro Polski. Nawet nie o interes Zjednoczonej Prawicy czy Solidarnej Polski. Ziobro po prostu buduje w ten sposób swoją własną pozycję polityczną. Nie chodzi mu o „jakieś” problemy obywateli, „jakieś” prawa człowieka, dobro kraju itp.

Sprawa Cieluszeckiego punyrem przykładem

Obserwując osobiście sprawę Mirosława Cieluszeckiego i czytając o paru innych sprawach, doszedłem do wniosku, że od tzw. „upadku komuny” niewiele się zmieniło w sądach ale także w prokuraturze. W przypadku M. Cieluszeckiego prokuratura, zarówno ta w Białymstoku jak i Prokuratura Krajowa, zachowuje się gorzej niż sądy. W sumie podobnie jest w całym kraju. Niektórzy mówią, że przecież prokuratura nie odgrywa naj-



Reforma wymiaru sprawiedliwości była konieczna. Jednak sposób jej przeprowadzenia nie służy obywatelom, prawu, czy dobru Polski. Nawet nie interesowi partii, czy koalicji. Chodzi o budowę pozycji jednego polityka

większej roli w wymiarze sprawiedliwości, że nawet najlepsi prokuratorzy nic nie poradzą, jeśli sądy nie zostaną zreformowane. Tylko jak można wierzyć, że ktoś, kto w taki sposób „reformuje” prokuraturę, przeprowadzi dobrze reformę sądów, nawet jeśli uda się przełamać wewnętrzny opór?

Czerwone nominacje ministra Ziobry

Chciałbym jeszcze wrócić do bulwersującej sprawy z czasów, gdy PIS po raz pierwszy przejął władzę. Minister Ziobro powierzył wówczas dwa wysokie stanowiska ludziom z władz PRL. Media dużo informowały na temat sędziego Andrzeja Kryże, który został wiceministrem sprawiedli-

Kiedyś myślałem, że czerwone nominacje Ziobry, to jakiś „wypadek przy pracy”, może ktoś po prostu podłożył ministrowi świnie. Niestety, obserwując to, co dzieje się w prokuraturze, doszedłem do wniosku, że Ziobro sprzymierzy się z każdym i za złożenie czegoś w rodzaju „hołdu lennego” nada mu szeroką autonomię. W zamian oczekuje tylko pomocy w realizacji jego politycznych celów

wości. Syn komunistycznego zbrodniarza, który miał na sumieniu mordy sądowe na wielu polskich bohaterach. Oczywiście syn nie odpowiada za sprawy ojca. Ale akurat Andrzej Kryże w pewnym sensie kontynuował dzieło rodzica, choć w bardziej „miękkim” sposób. Nie mordował ale karał grzywnami i krótkotrwałym więzieniem. Towarzysz Gierek, w przeciwieństwie do towarzyszy Bieruta i Gomułki, nie życzył sobie wieszania. Mniej znanym przykładem jest Henryk Biegalski, mianowany przez Ziobrę szefem więziennictwa. Ja dużo o nim czytałem i słyszałem od moich znajomych. Zarówno tych z opozycji antykomunistycznej, jak i od kryminalistów,

z którymi siedziałem. W czasie PRL Biegalski zasłynął między innymi z brutalnej pacyfikacji głodówki w gdańskim kryminale przy ulicy Kurkowej. Przed laty myślałem, że te dwa przypadki, szokujące nominacje, to jakiś „wypadek przy pracy”, może ktoś po prostu podłożył ministrowi świnie. Niestety, obserwując to, co dzieje się w prokuraturze, doszedłem do wniosku, że Ziobro sprzymierzy się z każdym i za złożenie czegoś w rodzaju „hołdu lennego” nada mu szeroką autonomię. W zamian oczekuje tylko pomocy w realizacji jego politycznych celów.

Autor jest magistrem prawa, youtuberem, działaczem opozycji i więźniem politycznym w PRL

JAK MOSKWA INSPIROWAŁA ZBRODNIĘ WOŁYŃSKĄ

Jaki był wpływ hitlerowskich Niemców i Sowietów na banderowskie ludobójstwo na Wołyniu i w Galicji? Działania obu okupantów z pewnością stworzyły przez kilka lat atmosferę, sprzyjającą krwawym konfliktom

Nie kto inny, ale Józef Stalin był prawdziwym beneficjentem skłócenia Polaków z Ukraińcami oraz zbrodni wołyńskiej.

Klaudiusz Wesolek

W dyskusji o relacjach – także tych trudnych – Polaków i Ukraińców nie można pominąć tematu wpływu hitlerowskich Niemców i Sowietów na banderowskie ludobójstwo na Wołyniu i w Galicji. Działania obu okupantów z pewnością stworzyły przez kilka lat atmosferę, sprzyjającą krwawym konfliktom.

Jeśli chodzi o Niemców, to wyraził to komisarz Reichskomisariatu Ukraine Erich Koch „Niech Ukrainiec zabije Polaka, potem Polak Ukrainca a od czasu do czasu wspólnie zabiją Żyda”. Koch powiedział też „Moi panowie, jestem znany jako brutalny pies. Dlatego też mianowano mnie komisarzem Rzeszy na Ukrainę. Naszym zadaniem jest, nie zważając na względy uczuciowe czy majątkowe Ukraińców, wypompuwać z Ukrainy wszystko. Moi panowie, oczekuję od was absolutnej bezwzględności w stosunku do miejscowej ludności”.

Po wybuchu wojny, początkowo Niemcy kokietowali Ukraińców, dając im większe prawa niż Polakom. Kiedy jednak Ukraińcy zaczęli oczekiwać więcej, Niemcy zaczęli pokazywać im, gdzie widzą ich miejsce, jednocześnie zachęcając do współpracy Polaków. Działania takie z pewnością nakreśliły spiralę nienawiści, na której mogły zerować ukraińskie elementy radykalne. Jednak jeśli chodzi o ludobójstwo, rozpoczęte w roku 1943, to bezpośrednio jego nie zainspirowali. Wręcz

Beneficjentem ludobójstwa był Stalin. Przed wkroczeniem Armii Czerwonej na te ziemie zbrodniarz miał chaos na ziemiach wroga, a po wkroczeniu, wzajemnie wrogie sobie grupy narodowościowe, wobec których mógł uprawiać politykę „dziel i rządź”. Stosując zasadę „qui bono”, zbrodnię popełnił ten, kto miał z niej korzyść, czyli wszystko wskazywałoby na Sowietów. Wskazuje na to także wiele faktów, które przytaczają historycy. Sowiecki wpływ na tamte zbrodnie był oczywisty

przeciwnie – starali się je powstrzymać. Nie ze względów humanitarnych rzecz jasna, a z chłodnej kalkulacji. Po prostu krwawa jatka i chaos, w obliczu zbliżającego się frontu, nie były im na rękę.

Komu zatem mordowanie Polaków było na rękę? Beneficjentem tego ludobójstwa był Stalin. Przed wkroczeniem Armii Czerwonej na te ziemie zbrodniarz miał chaos na

ziemiach wroga, a po wkroczeniu, wzajemnie wrogie sobie grupy narodowościowe, wobec których mógł uprawiać politykę „dziel i rządź”. Stosując zasadę „qui bono”, zbrodnię popełnił ten, kto miał z niej korzyść, czyli wszystko wskazywałoby na Sowietów. Wskazuje na to także wiele faktów, które przytaczają historycy. Sowiecki wpływ na tamte zbrodnie był oczywisty. Można tylko rozważyć czy była to operacja pod fałszywą flagą, akcja dokonana poprzez sowiec-

ką agenturę wśród ukraińskich nacjonalistów czy też misterna sieć intryg i prowokacji. Kilka zbiorowych morderstw pod fałszywą flagą było dokonanych przez NKWD w przebraniu UPA, jednak ponad tysiąc wiosek na Wołyniu zostało zaatakowanych przez UPA i Służbę Bezpeky OUN.

Agentura sowiecka wśród banderowców to temat słabo zbadany (...) co do jej roli

są to jednak jedynie poważne poszlaki, (...) natomiast to, że banderowcy ulegli sowieckiej prowokacji, było głoszone nie tylko potem przez historyków ale także przez ówczesnych przedstawicieli innych ukraińskich opcji. Ataman Bulba-Borowec ostrzegał w swoim liście otwartym: „Na zakończenie mogę powiedzieć jedno: albo Wy, Towarzysze, nieprzemysłanie obralście fałszywą drogę, albo padliście ofiarą owej prowokacji. Zarówno w jednym jak i w drugim wypad-

ku istnieje droga uczciwego odwrotu, odejście od „pryncypialnego” kroczenia w przepaść i wciągania za sobą innych. Uczciwy odwrot nie jest brakiem odwagi i nie jest hańbą, a dowodem rewolucyjnej uczciwości, odwagi cywilnej i realnego podejścia do sprawy”. Banderowcy zignorowali jednak ostrzeżenia. Dali się wykorzystać jako narzędzie sowieckiej

prowokacji. Sowiecki palec w tamtych wydarzeniach jest wręcz pewny.

Nie zdejmuje to jednak odpowiedzialności z banderowców, przynajmniej z kierownictwa (Prowidu) ich partii. Obciąża ich to jeszcze bardziej, gdyż dokonując potwornej zbrodni na Polakach, służyli faktycznie interesom Kremla a nie sprawie ukraińskiej. Czy była to tylko zbrodnica głupota? Nie do końca. Korzyści z tej zbrodni czerpał Stalin. Ukraina nie miała z tego nic, tylko hańbę. Jednak korzyść odniosła też banderowska partia. Oni wcześniej byli silni w Galicji, na Wołyniu raczej nie. Rozkręcenie takiej krwawej rzezi, siłą rzeczy eliminowało siły umiarkowane z ukraińskiej polityki. Podsumował to ataman Borowec: „Oni otwarcie oświadczają, że dla osiągnięcia swej partyjnej dyktatury nie zawahają się rozpocząć bratobójczej wojny, nawet gdyby ona miała naród ukraiński kosztować nie setki, a miliony ofiar. Z tych względów pozwolę sobie zapytać Was: o co Wy walczyacie? O Ukrainę, czy o Waszą OUN? Państwo Ukraińskie, czy o dyktaturę w tym państwie? Naród ukraiński, czy tylko o swoją partię?” – pisał ataman Borowec.

Fizyka (nie tylko) dla nieletnich

Dwaj nauczyciele: Ignacy Rejmak (jeden z bohaterów filmu dokumentalnego „Nieletni inżynierowie”) oraz Przemysław Rojewski (specjalista od doświadczeń) w przystępny i niecodzienny sposób wytłumaczą uczniom zagadnienia z fizyki. Od 15 września rusza projekt „Fizyka dla nieletnich”, a w nim oprócz kolejnych odcinków już na starcie 100 doświadczeń, które nauczyciele mogą wykorzystać na zajęciach.

Fizyka dla nieletnich” to zestaw cotygodniowych, kilkunastominutowych programów wyjaśniających w przystępny i zabawny sposób najważniejsze kwestie z programu fizyki w szkołach podstawowych oraz szkołach średnich. Do tego – już na starcie – dostępne jest 100 doświadczeń z kilku dziedzin, które będą na bieżąco uzupełniane.

Pomysł na „Fizykę dla nieletnich” powstał przy okazji obserwacji Ignacego Rejmarka przy pracach nad filmem „Nieletni inżynierowie”.

– Zachwycił nas sposób, w jaki wyjaśniał uczniom to, co wydawało się dla nich kompletnie niezrozumiałe. Wyjaśniał bez podręcznika, bazując na własnych pomysłach i poczuciu humoru – mówi Aleksandra Skowron, producentka i reżyserka z firmy Mediolia. – Potem okazało się, że będzie uczył w szkole z jedną z najnowocześniejszych w Europie szkolnych pracowni. Wraz z przyjacielem, Przemkiem Rojewskim, tworzy unikalny duet, który starszym może przypominać prowadzących Sonde, Kurka i Kamińskiego.

„Fizyka dla nieletnich” skierowana jest do uczniów klas 7–8 szkół podstawowych, a także



młodzieży z klas 1–4 liceów oraz 1–5 techników oraz ze szkół zawodowych. Projekt przeznaczony jest też dla nauczycieli fizyki oraz przedmiotów zawodowych, którzy otrzymają pomoce dydaktyczne (doświadczenia, a z czasem także komentarze metodyków). Wszystko to przy-

da się tak podczas zajęć stacjonarnych, jak i tych online, na czas pandemii.

Udostępnienie filmów i doświadczeń bezpłatnie wszystkim nauczycielom i uczniom w Polsce było możliwe dzięki zaangażowaniu się w projekt Fundacji Polskiej Grupy Energetycznej.

– Projekt „Fizyka dla nieletnich” pomaga rozwijać zainteresowanie naukami ścisłymi i zachęca do wybierania technicznych i inżynierskich kierunków kształcenia. Absolwenci takich kierunków w przyszłości będą mogli znaleźć zatrudnienie m.in. w branży elektroenergetycznej – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE.

Uczniowie i nauczyciele dzięki projektowi

będą mieli dostęp do jednej z najlepszych w Europie szkolnych pracowni fizyki w wejrowskim Elektryku. Większości doświadczeń z projektu nie można bowiem przeprowadzić w standardowych, szkolnych

pracowniach. Doświadczenia są też czasochłonne. Rozstawienie sprzętu, kalibracja, powtarzanie wyników nie zawsze jest możliwe podczas zaledwie 45-minutowej lekcji.

Jan Michałowski

FIZYKA DLA NIELETNICH

Fizyka to strzał w 10-tkę.

PRODUKCJA PARTNER

WWW.UNDERAGE.PRO

mediolia

PGE Fundacja

FIZYKA DLA NIELETNICH

Takiej fizyki jeszcze nie widzieliście.

PRODUKCJA PARTNER

WWW.UNDERAGE.PRO

mediolia

PGE Fundacja

ODCINKI „FIZYKI DLA NIELETNICH” W KAŻDĄ ŚRODĘ NA KANAŁACH:
www.underage.pro/fizyka oraz [YouTube Nieletni Profesjonaliści](https://www.youtube.com/channel/UC...)
DOŚWIADCZENIA Z FIZYKI > www.underage.pro/fizyka/doswiadczenia

A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

Czas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, warty rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtyku stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expresem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

WILLA LA-NEL



Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasa Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.

REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!



SZÓSTE MISTRZOSTWA ŚWIATA – SZWECJA 1958

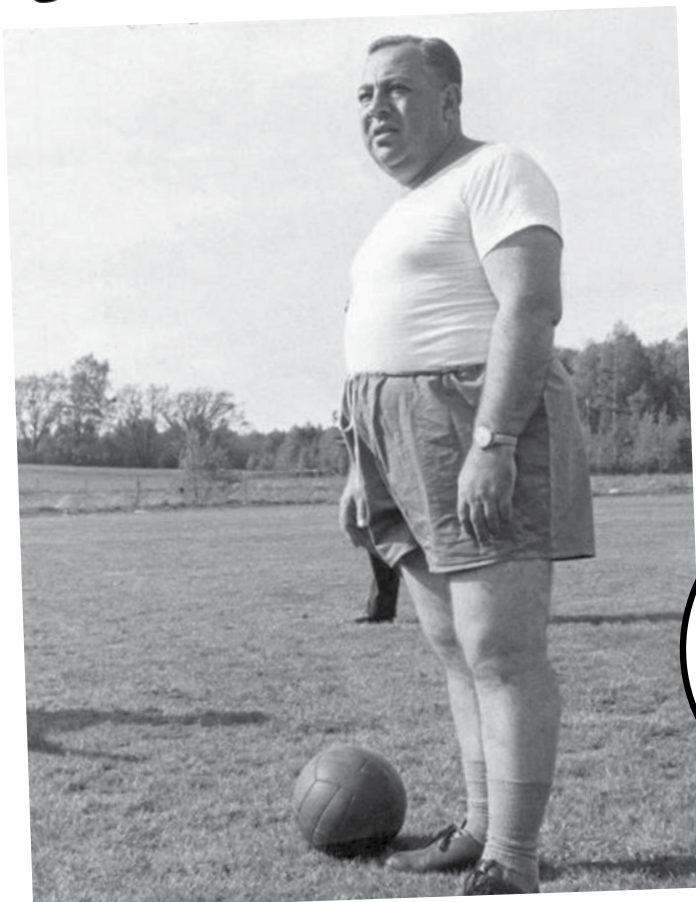
PELE, GARRINCHA I BRASILLIANA. POCZĄTEK CUDOWNEGO OKRESU

Mistrzostwa Świata w Szwecji w 1958 rozpoczęły zupełnie nową erę w światowym futbolu. Erę przepięknej Brasilliana. Czas, w którym niekwestionowanym królem futbolu był Pele, a obok w drużynie miał takich geniuszy jak Garrincha, czy Vava. Szwedzki turniej to także mnóstwo bramek. I rekord, jeśli chodzi o króla strzelców, którym został Francuz, Just Fontaine.

Niekwestionowaną gwiazdą turnieju w Szwecji był młodziutki Pele. Obok siebie miał Garrinchę (gdy ci dwaj grali razem, Brazylia nie przegrywała nigdy), Vavę, Mario Zagalo. Oprócz wspaniałych Brazylijczyków historyczny sukces osiągnęli gospodarze, Szwedzi. W czwórce znalazły się też zespoły Francji i RFN. W drużynie Trójkolorowych gwiazdami byli zawodnicy polskiego pochodzenia – Rasymund Kopa (Kopaszewski) oraz Maryan Wisniewski. A także Just Fontaine – król strzelców turnieju. Zdobycą aż 13 bramek, co pozostaje do dziś absolutnym rekordem.

Szóste Mistrzostwa Świata w piłce nożnej organizowała Szwecja w dniach 8 – 28 czerwca 1958 roku. W turnieju grało 16 zespołów, podzielonych na cztery drużyny. 12 z Europy, trzy z Ameryki Południowej, jeden z Północnej. Zabrakło aż dwóch, spośród trzech dotychczasowych mistrzów świata – zespołów Urugwaju (mistrz z 1930 i 1950 roku) oraz Włoch (mistrz z 1934 i 1938).

W grupie „A” pewnie zwyciężyli obrońcy tytułu, ekipa RFN. W barażu o drugie miejsce Irlandia Północna pokonała Czechosłowację, ostatnie miejsce zajęła Argentyna. W grupie „B” triumfowały zespoły Francji i Jugosławii, w pokonanym polu zostawiając drużyny Paragwaju i Szkocji. Grupa „C” to awans gospodarzy, Szwedów i Włochów. Odpadły ekipy Węgier i Meksyku. Grupa „D” to z kolei objawienie wielkiej Brazylia. Selekcjoner Vincente Feola, ps. „Gordo”, czyli „Gruby” unowocześnił system gry, znany już cztery lata wcześniej w drużynie Węgier. Gra bez łączników, ofensywna, w systemie



Vincent Feola, selekcjoner Brazylia, twórca potęgi Canarinhos

1 – 4 – 2 – 4 na lata zdominowała światową piłkę nożną. W pierwszym spotkaniu Brazylijczycy bez problemów ograli Austrię 3:0. Potem zremisowali bezbramkowo z Anglią, na koniec pokonali 2:0 ZSRR. Z pięcioma punktami wygrali grupę. Anglicy zanotowali trzy remisy – oprócz bezbramkowego z Brazylią także 2:2 z ZSRR i 2:2 z Austrią. Sowietci poza porażką z Ca-

Oprócz wspaniałych Brazylijczyków historyczny sukces osiągnęli gospodarze, Szwedzi. W czwórce znalazły się też zespoły Francji i RFN. W drużynie Trójkolorowych gwiazdami byli zawodnicy polskiego pochodzenia – Rasymund Kopa (Kopaszewski) oraz Maryan Wisniewski. A także Just Fontaine – król strzelców turnieju. Zdobycą aż 13 bramek, co pozostaje do dziś absolutnym rekordem

narinhos i remisem z Anglią odnotowali też wygraną a Austriakami 2:0. W efekcie pierwsze miejsce mieli Brazylijczycy, ostatnie Austriacy. Tyle samo punktów, po trzy (wówczas za zwycięstwo przyznawano dwa punkty) miały zespoły Anglii i ZSRR. O awansie zdecydował baraż. Wygrała go drużyna ZSRR 1:0.

W ćwierćfinałach Francuzi zdeklasowali północnych Irlandczyków 4:0, Szwedzi pokonali ZSRR 2:0, Brazylia wygrała z Walią 1:0 zaś RFN z Jugosławią również 1:0. W półfinale Canarinhos zwyciężyli Francuzów 5:2, a gospodarze pokonali Niemców 3:1. Spotkanie o trzecie miejsce pomiędzy RFN i Francją to prawdziwy festiwal bramkowy. Padło ich aż 9. W 16 minucie prowadzenie Trójkolorowym dał Just Fontaine. W 18 minucie wyrównał Cieslarczyk. W 27 minucie znów na prowadzenie Francuzów wyprowadził z rzutu karnego Rajmund Kopa (Kopaszewski). Na 3:1 w 36 minucie podwyższył Fontaine. Po przerwie w 50 minucie Yvon Duis strzelił czwartą bramkę, pachniało deklasacją. Ale już dwie minuty później rozmiar porażki zmniejszył Helmut Rahn. Było 4:2 dla Trójkolorowych. Niemcy rzucili się do odrabiania strat. Jednak w 78 minucie rozgrywający fenomenalny mecz Fontaine podwyższył na



Garrincha

Niekwestionowaną gwiazdą turnieju w Szwecji był młodziutki Pele. Obok siebie miał Garrinchę (gdy ci dwaj grali razem, Brazylia nie przegrywała nigdy), Vavę, Mario Zagalo



Just Fontaine na MŚ w Szwecji został królem strzelców, zdobywając 13 goli. To niepokonywany rekord

5:2. Hans Schafer w 84 minucie zdobył bramkę na 5:3, ale w 89 minucie wynik na 6:3 dla Trójkolorowych ustalił Fontaine. Francuski napastnik dołączył do grona zawodników, mających na koncie aż cztery gole w jednym mundialowym spotkaniu (jako pierwszy wy czynił dokonał tego Polak, Ernest Wilimowski w 1938 roku). W całym turnieju Fontaine zdobył aż 13 bramek, o dwie więcej niż Węgier Sandor Kocsic cztery lata wcześniej. Wynik trzynastu goli w jednym turnieju do dziś pozostaje absolutnym rekordem mistrzostw świata. Na uwagę zasługują też składy meczu o trzecie miejsce. W drużynie Niemiec grali Kwiatkowski, Szymaniak, Kiel-

bassa, Cieslarczyk. W zespole Francji Raymond Kopa (Kopaszewski) czy Maryan Wisniewski.

Finał, między Brazylią i Szwecją to również festiwal bramkowy. Już w czwartej minucie prowadzenie gospodarzom dał Liedholm. W 9 wyrównał Vava, a w 39 minucie wyprowadził Brazylijczyków na prowadzenie. Druga połowa to już był popis Canarinhos. W 55 minucie na 3:1 podwyższył Pele, a w 68 minucie na 4:1 Mario Zagalo. Na 2:4 trafił w 80 minucie Simonsson, ale w 90 minucie wynik ustalił Pele. Brazylia wywalczyła swój pierwszy złoty medal w historii mistrzostw Świata.

MIĘDZY EPOKĄ KAŁUŻY A ERA GÓRSKIEGO, TO BYŁ NAJWIĘKSZY POLSKI SUKCES

Awansu nie było, legenda została

Przed wojną największym sukcesem polskiej kadry, prowadzonej przez Józefa Kałużę było czwarte miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku i udział w MŚ we Francji w 1938. Po wojnie to oczywiście medale drużyn Kazimierza Górskiego, Antoniego Piechniczka. Ale w okresie pomiędzy kadencjami Kałuży i Górskiego za największy sukces należy uznać chyba eliminację MŚ 1958. Do awansu brakło niewiele. A wygrana z ZSRR w Chorzowie ma już status legendy, porównywalny z meczami z Anglią w 1973 roku i Niemcami w 2014.

Na pierwszy powojenny mundial (1950) Polacy się nie zgłosili. W kwalifikacjach kolejnego, w 1954 roku wylosowali Żółtą Jedenastkę z Węgier. Z obawy przed kompromitacją PZPN drużynę wycofał. A więc kwalifikacje MŚ 1958 były pierwszym, powojennym mundialowym startem Polaków. Awansować się nie udało, ale wstydu nie było. W rywalizacji o udział w szwedzkich Mistrzostwach Świata Białoczerwoni tra-



20 października 1957 roku przeszedł do historii polskiej piłki nożnej. Na wypełnionym po brzegi Stadionie Śląskim w Chorzowie (93 tysiące widzów) Białoczerwoni podejmowali ZSRR. Po kapitalnym spotkaniu pokonali Sowieców 2:1. Oba gole zdobył Gerard Cieślak



fot. domena publiczna, Pixabay

Gerard Cieślak po zdobyciu dwóch goli reprezentacji ZSRR na Stadionie Śląskim stał się bohaterem narodowym

fili do grupy 6, z drużynami ZSRR i Finlandii. Rywalizacja miała oczywisty podtekst polityczny, szczególnie, że odbywała się tuż po odwilży

1956 roku. Ekipa ZSRR sportowo była bardzo mocna. W 1956 wywalczyła mistrzostwo olimpijskie. Pierwszy mecz, 23 czerwca 1957 roku

w Moskwie Polacy przegrali 0:3. Potem, 5 lipca pokonali w Helsinkach Finów 3:1 (trzy bramki Edwarda Jankowskiego). Sowieci dwukrotnie

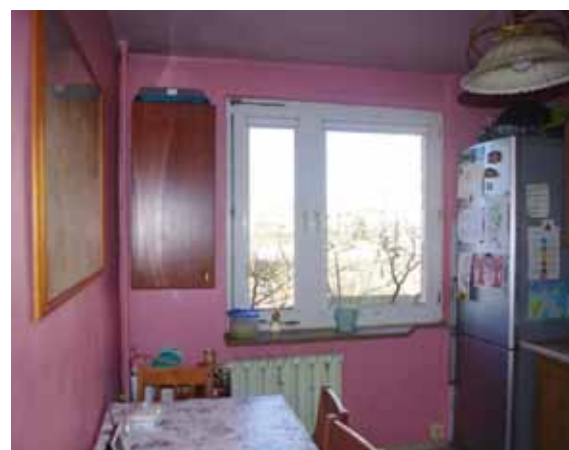
ograli Finlandię – 2:1 i 10:0. I nadszedł 20 października 1957 roku. Dzień, który przeszedł do historii polskiej piłki nożnej. Na wypełnionym po brzegi Stadionie Śląskim w Chorzowie (93 tysiące widzów) Białoczerwoni podejmowali ZSRR. Po kapitalnym spotkaniu pokonali Sowieców 2:1. Oba gole zdobył Gerard Cieślak. 3 listopada na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie (na terenie obecnego Stadionu Narodowego) Polacy podjęli Finów. Pewnie wygrali 4:0, bramki zdobyli Ginter Gawlik w 2 minucie, Lucjan Brychczy w 5 minucie. Po przerwie „Kici” podwyższył w 50 minucie na 3:0, a wynik ustalił Edward Jankowski w 65. Wygrana 4:0 sprawiła, że zarówno Polska, jak i ZSRR miały po tyle samo punktów. Według ówczesnego regulaminu, w razie równej liczby punktów decydowało dodatkowe spotkanie, na neutralnym terenie. W Lipsku, w NRD, Polacy przegrali z ZSRR 0:2. Awansować się nie udało, jednak tamte eliminacje i wygrana z ZSRR na Śląskim była do czasów Kazimierza Górskiego największym powojennym sukcesem reprezentacji Polski.

OGŁOSZENIE ► A MOŻE CZAS NA ZMIANĘ KLIMATU?
ZAMIESZKAJ W STOLICY GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

**71M². TRZY POKOJE, WIDNA KUCHNIA,
188 KM. OD WARSZAWY!**

Sprzedam bez pośredników mieszkanie o powierzchni 71m². Nieruchomość znajduje się na I piętrze w bloku 4-piętrowym na osiedlu Uroczysko w Kielcach. Salon: 19,3m² sypialnia: 16m² sypialnia: 10,5m² kuchnia: 9,2m² Ogłoszenie bezpośrednio od właściciela. Bez pośredników.

Kontakt w sprawie oferty: - nr tel.: +48 534 561 864



MŚ W CHILE 1962

Triumf Canarinhos, aż sześciu króli, tragiczne trzęsienie ziemi

Drugie z rzędu mistrzostwo Brazylii, drugie w historii wicemistrzostwo Czechosłowacji. Medal dla Chile i czwarte miejsce Jugosławii. Aż sześciu królów strzelców, ze skromnym, ledwie czterobramkowym dorobkiem. Przygotowania od zera, po tragicznym w skutkach trzęsieniu ziemi. Siódme Mistrzostwa Świata w piłce nożnej odbyły się w Chile, w dniach 30 maja – 17 czerwca 1962.

Wraz z przyznaniem organizacji Mistrzostw Świata Szwedom w 1958 roku FIFA przyjęła zasadę, że światowy czempionat odbywać się będzie naprzemiennie, raz w Ameryce, raz w Europie. I ta zasada obowiązuje w zasadzie do dziś, z tym, że od 2002 roku turnieje organizowane były też w Azji i Afryce. W roku 1962 w myśl nowych zasad mundial przeniósł się do Ameryki Południowej. Prawo organizacji przyznano Chile.

I w trakcie przygotowań doszło do niewyobrażalnej tragedii. W maju 1960 roku, podczas przygotowań do mistrzostw, kraj nawiedziło największe trzęsienie ziemi dwudziestego wieku. Jego siła wyniosła aż 9,5 w skali Richtera. Infrastruktura kraju w dużym stopniu została zniszczona. Wszystko musiało powstawać od początku.

Prezydent komitetu przygotowawczego mundialu, Carlos Dittborn powiedział słynne słowa: „Ponieważ nie mamy nic, zrobimy wszystko”. Cytat ten stał się nieoficjalnym sloganem mistrzostw. Stadiony i infrastruktura zostały wybudowane w szybkim tempie, a turniej rozpoczął się bez większych opóźnień. Było to wielkim sukcesem, Carlos Dittborn jednak go nie doczekał. Na miesiąc przed początkiem turnieju zmarł na zawał serca. Jedna z mundialowych aren została nazwana jego imieniem.

W turnieju wzięło udział 16 zespołów. Dziesięć z Europy: Anglia, Bułgaria, Czechosłowacja, Hiszpania, Jugosławia, RFN, Szwajcaria, Węgry, Włochy, ZSRR. Pięć z Ameryki Południowej: Argentyna, Brazylia (jako obrońca tytułu udział miała zagwarantowany), Chile (udział zagwarantowany, jako gospodarz). A także Kolumbia i Urugwaj. Jedynym reprezentantem Ameryki Północnej był Meksyk. Tym razem wystąpili wszyscy dotychczasowi mistrzowie świata – Urugwaj, Włochy, RFN i Brazylia.

Z grupy „A” do ćwierćfinału awansowały ZSRR i Jugosławia, odpadły Urugwaj i Kolumbia. Z grupy „B” wyszły RFN i gospodarze, ekipa Chile. Z turniejem pożegnali się Włosi i Szwajcarzy. W grupie „C” pewnie wygrała Bra-

zylia, przed Czechosłowacją, Meksykiem i Hiszpanią. W grupie „D” pierwsze miejsce zajęli Węgrzy, ostatnie Bułgarzy. Tyle samo punktów mieli Anglicy i Argentyńcy. O awansie zdecydowała lepsza różnica bramek. Tu lepiej wypadła Anglia.

W ćwierćfinałach Chile pokonało ZSRR 2:1, Czechosłowacy 1:0 ograli Węgrów. Brazylijczycy wygrali z Anglikami 3:1, zaś Jugosławia pokonała RFN 1:0.

Półfinały to zwycięstwo Czechosłowacji 3:1 z Jugosławią oraz Brazylii 4:2 nad Chile.

W spotkaniu o trzecie miejsce gospodarze pokonali 1:0 Jugosłowian. Wielki finał, 17 czerwca to triumf Brazylii. Prowadzenie dla Czechosłowacji uzyskał Josef Masopust w 15 minucie, w 17 wyrównał Amarildo. Po przerwie bramki dla Canarinhos zdobywali Zito w 69 minucie i Vava w 78. Ostatecznie drugi tytuł mistrzowski z rzędu wywalczyła Brazylia. Grała kontynuację gry sprzed czterech lat. Choć należy docenić, że po dwóch pierwszych meczach straciła, z powodu kontuzji, swego najlepszego zawodnika, legendarnego Pele.

Mimo to tytuł udało się obronić.

Drugi raz w historii wicemistrzami świata został zespół Czechosłowacji (po raz pierwszy drugie miejsce Czechosłowacy zajęli w 1934 roku). Trzecie miejsce zajęli gospodarze, Chilijczycy, czwarte Jugosławia. W przeciwieństwie do poprzednich dwóch turniejów, gdzie królowie strzelców zdobywali dwucyfrową liczbę bramek (Sandor Kocsic 11 w 1954, Just Fontaine 13 w 1958) tym razem królów strzelców było aż sześciu, a ich dorobek był nader skromny. Po zaledwie cztery bramki strzelili Vava, Garrincha (obaj Brazylia), Lionel Sanchez (Chile), Darko Jerković (Jugosławia), Florian Albert (Węgry), Walentin Iwanow (ZSRR).

Najlepsi strzelcy:

- Garrincha (Brazylia)
- Vava (Brazylia)
- Lionel Sanchez (Chile)
- Darko Jerković (Jugosławia)
- Florian Albert (Węgry)
- Walentin Iwanow (ZSRR)

Wszyscy po 4 gole



Królow strzelców było aż sześciu, zdobyli zaledwie po cztery bramki. Drugie złoto wywalczyła Brazylia, wicemistrzem została Czechosłowacja. Trzecie było Chile, czwarta Jugosławia

foto: domena publiczna

W WALCE O AWANS NA MŚ W CHILE POLACY MIERZYLI SIĘ Z JUGOSŁAWIĄ

Zacięte, trochę zapomniane boje

W walce o udział w MŚ w Chile Biało-Czerwoni ulegli w dwumeczu Jugosławii 2:3 (1:2 na wyjeździe, 1:1 u siebie). Jugosławia awansowała i zajęła czwarte miejsce w turnieju.

W przeciwieństwie do poprzednich kwalifikacji, batalia o awans do MŚ w Chile w 1962 roku w wykonaniu Biało-Czerwonych nie obrosła legendą. Choć trzeba przyznać, że walka była zacięta i dość wyrównana. Polacy trafili do „grupy” dziesiątej, a więc dwuzespołowej. Jedyнным rywalem Biało-Czerwonych była drużyna Jugosławii. Była to swoista „podróż sentymentalna”. Drużyna Jugosławii była bowiem rywalem Polaków w eliminacjach do MŚ 1938. Wtedy Polacy wywalczyli awans. W eliminacjach MŚ 1962 zwycięzca grupy nie awansował bezpośrednio na mundial, ale do baraży interkontynentalnego. Pierwszy mecz oba zespoły rozegrały 4 czerwca 1961 roku w Belgradzie. W 40 minucie z rzutu karnego prowadzenie dla gospodarzy uzyskał Tomislav Kaloperović. Tuż po przerwie w 49 minucie na 2:0 podwyż-



ELIMINACJE MŚ, CHILE 1962
Jugosławia – Polska 2:1 (1:0)
 1:0 Tomislav Kaloperović 40' (rzut karny)
 2:0 Bora Kostić 49'
 2:1 Lucjan Brychczy 65'
Polska – Jugosławia 1:1 (1:1)
 0:1 Milan Galić 1'
 1:1 Jan Paweł Schmidt 29'
 Wynik dwumeczu 3:2 dla Jugosławii, awans JUGOSŁAWIA



Bora Kostić (z lewej) był jednym z katów Biało-Czerwonych. W Mistrzostwach Świata Jugosłowianie zajęli czwarte miejsce. Lucjan Brychczy zdobył kontaktowego gola w wyjazdowym meczu

szął Bora Kostić. Polacy jednak nie załamali się, a w 65 minucie gry gola kontaktowego zdobył Lucjan Brychczy. Mecz zakończył się wynikiem 2:1 dla Jugosławii, w rozgrywanym trzy tygodnie później rewanżu Biało-Czerwoni nie byli bez szans. Na Stadion Śląski przyszło aż 100 tysięcy widzów. I ku ich rozpaczycy już w pierwszej minucie gola dla gości uzyskał Milan Galić. W 29

minucie udało się wyrównać. Bramkę dla Biało-Czerwonych strzelił Jan Paweł Schmidt. Niestety, do końca spotkania wynik nie uległ już zmianie. Remis 1:1 dał gościom awans do baraży. W nim ekipa Jugosławii zdeklasowała Koreę Południową 8:2 w dwumeczu (3:1 i 5:1) i awansowała na chilijski turniej. W nim zajęła bardzo dobre, czwarte miejsce. Kwalifikacje mistrzostw w Chi-

le nie są owiane taką legendą jak te sprzed czterech lat, z historycznym triumfem nad ZSRR. Ale porażka w dwumeczu 2:3, z zespołem, który na mistrzostwach zajął czwarte miejsce, ujmę na pewno nie przynosi. Pojedynek z Jugosławią ma też inny, dość smutny akcent. W meczu na Stadionie Śląskim wyrównującego gola zdobył debiutant, Jan Paweł Schmidt. Wtedy środkowy na-

pastnik Ruchu Chorzów, wcześniej występujący w AKS Chorzów, Starcie Chorzów, Śląsku Wrocław, Legii Warszawa. Niestety, spotkanie z Jugosławią było pierwszym i ostatnim występem piłkarza w kadrze narodowej. Jego harmonijny rozwój zatrzymała ciężka kontuzja. W 1962 roku Jan Paweł Schmidt zakończył wyczynową karierę piłkarską. W wieku zaledwie 25 lat.

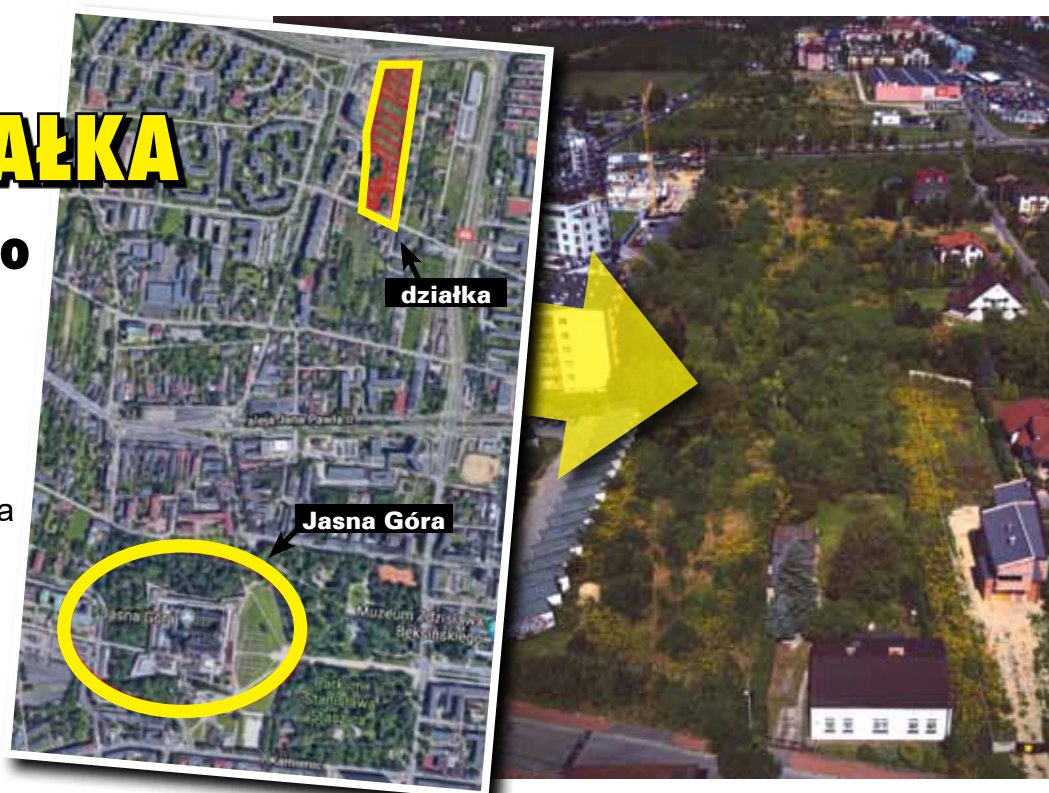
REKLAMA

OGŁOSZENIE

ATRAKCYJNA DZIAŁKA

niedaleko najważniejszego polskiego SANKTUARIUM!

Działka w Częstochowie, dla dewelopera, w atrakcyjnej lokalizacji, blisko Jasnej Góry (!) warunki zabudowy wielorodzinnej. Powierzchnia 6600 m². Cena za m²: 700 zł. Możliwość dokupienia sąsiednich działek i powiększenie powierzchni do 15800 m². Cena do negocjacji. Więcej informacji udzielam telefonicznie, tel. 503310809



EKSTRAKLASA ► BEZ WSTYDU, ALE I BEZ SZAŁU

Zaledwie remis na początek rozgrywek

Legia Warszawa zremisowała w Kielcach z beniaminkiem, Koroną, 1:1. Legioniści prowadzili, ale gospodarzom udało się wyrównać. Podopieczni Kosty Runjaicia kończyli mecz w dziesiątkę. Czerwoną kartkę zobaczył Mateusz Wieteska.

Legia Warszawa po koszmarnym poprzednim sezonie w tym ma pokazać nową jakość. Korona Kielce po dwuletniej przerwie wraca do Ekstraklasy. Jeśli to spotkanie miało pokazać prawdziwą jakość nowej Legii, to niestety nie była ona zbyt wysoka.

Pierwsze dwadzieścia minut było dość nudne, obie drużyny przeprowadziły po jednej akcji. W 21 minucie doszło do incydentu na trybunach. Fani Korony odpalili race. Sędzia przerwał mecz na osiem minut. Po wznowieniu piłkarze Legii wykonywali rzut wolny. Piłka wpadła do siatki, ale sędzia bramki nie uznał. Dopatrzył się faulu legionistów.

Po zmianie stron legioniści znów trafili do siatki, po akcji Macieja Rosołka i Lindsaya Rose. Ale tym razem bramka padła ze spalonego. W 61 mi-

nucie Szykawkę faulował Mateusz Wieteska. Reprezentant Polski obejrzał drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartkę. Legioniści w osłabieniu przeprowadzili kapitalną akcję w 73 minucie. Paweł Wszolek w swoim stylu zagrał do Muciego, a ten władował piłkę do siatki. Wydawało się, że choć po niespodziewanie trudnym spotkaniu legionistom uda się wywalczyć trzy punkty. Nic z tych rzeczy. W 83 minucie ładnym strzałem pod poprzeczkę popisał się Jakub Łukowski. Było 1:1. W 84 minucie kontuzji doznał Maik Nawrocki. Zastąpił go Igor Charatin. W końcówce sędzia przedłużył spotkanie aż o 7 minut. Jednak wynik się nie zmienił. Ostatecznie Legia zremisowała w Kielcach z Koroną 1:1. Nie ma tragedii, ale debiut trenera Kosty Runjaicia trudno uznać za szczególnie udany.

Korona Kielce – Legia Warszawa 1:1 (0:0)

0:1 Ernest Muci 73' (asysta Paweł Wszolek)

1:1 Jakub Łukowski 83' (asysta Luka Zarandia)

Korona Kielce: Konrad Forenc – Grzegorz Szymusik (76' Adrian Danek), Kyryło Petrow, Miłosz Trojak, Sasa Balić (74' Roberto Corral) – Adam Deja, Oskar Sewerzyński, Jacek Podgórski (62' Adam Frączczak) – Jakub Łukowski, Jacek Kielb (74' Luka Zarandia), Jewgienij Szykawka (62' Bartosz Śpiączka)

Legia Warszawa: Kacper Tobiasz – Artur Jędrzejczyk, Lindsay Rose, Mateusz Wieteska, Yuri Ribeiro – Paweł Wszolek, Robert Pich (63' Maik Nawrocki, 84' Igor Charatin) Bartosz Slisz – Josue, Ernest Muci (90+7' Patryk Sokołowski), – Maciej Rosołek



fot. Pixabay

II LIGA POLONIA MIAŁA ZACZĄĆ GRAĆ. NIE ZACZEŁA

Start Czarnych Koszul przełożony

Polonia Warszawa nie wystartowała w II Lidze. Mecz z KKS 1925 Kalisz odbędzie się dopiero 14 września.

Spotkanie Polonii Warszawa z KKS Kalisz miało się odbyć w niedzielę, 17 lipca, w pierwszej kolejce II ligi. Na wniosek gospodarzy meczu spotkanie odbędzie się w innym terminie – 14 września o godzinie 18.30. W kolejnych spotkaniach Czarne Koszule zagrają z Pogonią

Siedlce na wyjeździe, Stomilem Olsztyn u siebie oraz Śląskiem II Wrocław we Wrocławiu. Polonia po latach awansowała do II ligi. Na finiszu sezonu 2021/22 wyprzedziła w grupie północno-wschodniej III Ligi Legionovię Legionowo. Zdecydowały ostatnie spotkania. Jeszcze na dwie kolejki przed końcem Legionovia prowadziła dwoma punktami. W przedostatniej kolejce Polonia pokonała drużynę z Legionowa 3:2. Wyszła na jednopunktowe



Planowany mecz na stadionie Polonii został przełożony

fot. UM Warszawa

prowadzenie. W ostatnim meczu zwyciężyła z Wissą Szczecin 3:1 i utrzymała przewagę, awansując do II ligi. Polonia Warszawa, mistrz Polski z sezonów 1946 oraz 1999/2000 po karnej degradacji blisko dekadę temu gra w niższych ligach. Zaczynała od czwartej ligi, w tym sezonie grać będzie w II-ej, a więc na trzecim poziomie rozgrywkowym. Na pierwszy występ kibice Czarnych Koszul musieli jednak poczekać.

KOSZYKÓWKA

Legia zagra w Lidze Mistrzów



Izraelski Hapoel Holon, turecki Galatasaray Sztambuł i belgijski BC Oostende to rywale koszykarzy Legii Warszawa w Lidze Mistrzów w sezonie 2022/23. Legioniści zostali wicemistrzami Polski i zagrają w fazie grupowej elitarnych rozgrywek. Swoje spotkania zaczną rozgrywać w październiku. W poniedziałek, 3 października o 18.00 na Torwarze podejmą Hapoel. We wtorek, 11 października o 18.00 zmierzą się z Galatasaray w Sztambule. W środę, 26 października o 18.30 podejmą na Torwarze BC Oostende. Zaś we wtorek, 22 listopada o 20.00 zmierzą się na wyjeździe z BC Oostende. 6 grudnia (wtorek) warszawscy koszykarze udadzą się do Izraela, gdzie o 20.00 zagrają z Hapoelem. Na zakończenie rozgrywek grupowych, we wtorek, 20 grudnia na Torwarze zmierzą się z Galatasaray Sztambuł. Do kolejnej fazy bezpośrednio awansuje zwycięzca grupy.

Drugie i trzecie zespoły z różnych grup w styczniu zagrają w fazie play inn.

Champions League przy Łazienkowskiej

Stadion przy Łazienkowskiej będzie w tym roku gościć rozgrywki Ligi Mistrzów. Choć Legia nie zakwalifikowała się do pucharów, na jej obiekcie swoje mecze w fazie grupowej Ligi Mistrzów rozegra mistrz Ukrainy, Szachtar Donieck – poinformowała Legia Warszawa na swojej stronie. Dokładny terminarz

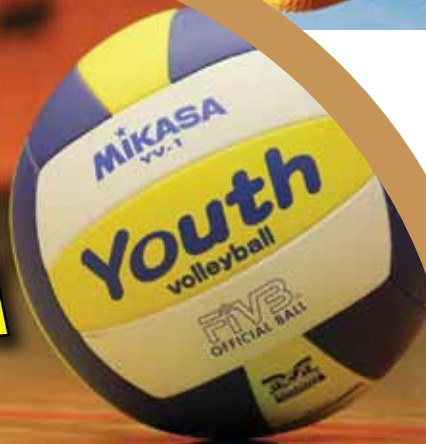
PIŁKA NOŻNA



będzie znany po losowaniu, które odbędzie się 25 sierpnia. Ukraińskie zespoły nie mogą grać we własnym kraju, z uwagi na bestialski atak Rosji, która 24 lutego rozpoczęła inwazję na Ukrainę. Wiele ukraińskich drużyn swoje mecze rozgrywa właśnie w Polsce.

SIATKÓWKA

PROJEKT Z NOWYM TRENEREM



Po dużym rozczarowaniu, jakim było dopiero 9 miejsce w Plus Lidze i brak awansu do „ósemki”, Projekt Warszawa przygotowuje się do sezonu 2022/23. Trenera Andreego Anastasiego zastąpił Roberto Santilli. Włoski szkoleniowiec ma na koncie mistrzostwo Europy juniorów z reprezentacją Włoch w 2002 r. Z Jastrzębskim Węglem awansował do finału Pucharu Challenge oraz wywalczył wicemistrzostwo i puchar Polski. Ostatnio pracował z tureckim Ziraat Bankası Spor Kulübü Ankara, z którym zdobył superpuchar Turcji.

OSTATNIE ROZSTRZYGNIECIA LIGI RUGBISTÓW

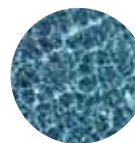
Baraż dla Poznania i mistrz z Sochaczewa

Poznań Po znań wygrała baraż o Ekstraligę Rugby ze zwycięzcą I ligi, drużyną Sparty Jarocin 59:34 (28:15). Pod koniec czerwca rozstrzygnięta się batalia o mistrzostwo Polski. W finale rugbyści Orkana Sochaczew niespodziewanie pokonali Ogniwo Sopot 17:16. Trzecia była Up Fitness Skra Warszawa, która w meczu o III Miejsce pokonała Lechię Gdańsk 26:6.



REKREACJA I ZDROWIE W DZIELNICY

Baseny przy Inflanckiej całkiem odnowione



Nowy basen sportowy, zjeżdżalnia, gejzery i odnowione boisko do siatkówki – to atrakcje, z których od poniedziałku, 4 lipca br. można korzystać przy ul. Inflanckiej. To kolejny obiekt na świeżym powietrzu po Parku Wodnym Moczydło, który został odnowiony i przebudowany. Miasto wydało na tę inwestycję 6,6 milionów złotych. (Warszawski Serwis Prasowy)

PIŁKA NOŻNA



Wszolek zostaje. Powalczy o Katar?

Paweł Wszolek zostaje w Legii Warszawa. Były zawodnik m. in. Hellasu Verona, Sampdorii Genua, angielskiego Queens Park Rangers na Łazienkowską trafił w sezonie 2019/20. Wywalczył dwa tytuły mistrza Polski. Jesienią 2021 trafił do Unionu Berlin. Tam się nie przebił. Wiosną wrócił do Legii na zasadzie wypożyczenia. W lipcu podpisał już normalny, trzyletni kontrakt. Paweł Wszolek 11 razy zagrał w reprezentacji Polski. Debiutował za

kadencji Waldemara Fornalika. Grał m. in. w zremisowanym meczu z Anglią w eliminacjach MŚ na Stadionie Narodowym w Warszawie. W 2016 r. znalazł się w kadrze Adama Nawalki przed mistrzostwami Europy we Francji. Kapitalnie zagrał w meczu towarzyskim z Finlandią. Polacy wygrali 5:0 a Wszolek wpakował dwie bramki. Niestety, z turnieju wyeliminowała go kontuzja. Czy udane występy w Legii Warszawa dadzą mu szansę na wyjazd na MŚ w Katarze?

KLAMKA ZAPADŁA. LEWY W BARCELONIE

WARSZAWSKIE KLUBY ZAROBIA FORTUNĘ

UKS Varsovia, Delta Warszawa i Legia Warszawa. Te zespoły z Warszawy zarobią pieniądze na transferze Roberta Lewandowskiego z Bayernu Monachium do Barcelony. Kasa skapnie też Zniczowi Pruszków, Lechowi Poznań i Borussia Dortmund. Kapitan reprezentacji Polski, jeden z najlepszych napastników świata przejdzie do Dumy Katalonii na cztery lata.

Momentami ekscytujący, czasem irytujący i śmieszny, serial pt. „Transfer Roberta Lewandowskiego” właśnie się kończy. Bayern Monachium i FC Barcelona dogadały się. Za supersnajpera Barca zapłaci 50 milionów Euro. Kapitan reprezentacji Polski trafi do Barcelony po ośmiu latach spędzonych w Monachium i po dwunastu w Bundeslidze. Na transferze Polaka zarobią też jego dawne kluby. W tym te z Warszawy. Wszystko za sprawą przepisów FIFA, które nakazują wypłacić ekwiwalent za wyszkolenie piłkarza klubom, w których grał w młodości, między 12-ym a 23-im rokiem życia. Sporo kasy skapnie klubom z Warszawy i Mazowsza.

Pieniądze otrzymają UKS Varsovia Warszawa, klub, w którym Robert Lewandowski występował jako dziecko, w latach 2000 – 2004. Delta Warszawa, gdzie przebywał w roku 2005. Lata 2005 – 2006 to czas spędzony w Legii Warszawa. Na Lewandowskim w klubie z Łazienkowskiej się nie poznano. A jednak i Legia otrzyma ekwiwalent za wy-

szkolenie piłkarza. Kolejnym klubem na liście „Lewego”, w latach 2006 – 2008 był Znicz Pruszków. Już wtedy Robert Lewandowski znalazł się w orbicie zainteresowań ówczesnego selekcjonera, Leo Benhakkera. W roku 2008 trafił do Lecha Poznań. W Kolejorzu zaliczył bardzo udany sezon w Pucharze UEFA, zadebiutował w reprezentacji, w kolejnym sezonie został królem strzelców Ekstraklasy. I w 2010 roku trafił do Borussii Dortmund. To ostatni klub, który otrzyma ekwiwalent za wyszkolenie piłkarza.

Wysokość ekwiwalentu

jest różna. Różne jest też jej znaczenie dla poszczególnych klubów. Dla Legii Warszawa kwota niecałego miliona

złotych nie jest porażająca. Ale dla UKS Varsovii 2 miliony to już ogromny zastrzyk. Varsovia otrzyma około 2 milionów, 250 tys. zł., Delta ok. 452 000 zł., Legia Warszawa około 900 tys., Znicz Pruszków 1 mln. 800 tys., Lech Poznań – również ok. 1 mln. 800 tys.. Taką samą kwotę ma dostać Borussia Dortmund.

Robert Lewandowski w Borussii stał się prawdziwą gwiazdą. Zostawał królem strzelców Bundesligi, mistrzem Niemiec, zagrał w finale Ligi Mistrzów. Strzelił cztery gole Realowi Madryt w Lidze Mistrzów. Od 2014 roku grał w Bayerze Monachium, gdzie pobił rekord Gerda Mueller, największej liczby bramek w sezonie (41 goli). Regularnie był królem strzelców, mistrzem Niemiec. Wygrał Ligę Mistrzów w sezonie 2019/20. Był wtedy najlepszym piłkarzem świata. Do historii przeszedł strzelając pięć goli w dziesięć minut zespołowi VFL Wolfsburg (grał z lekką kontuzją, wszedł z ławki). Teraz trafi do FC Barcelony, jednego z najbardziej utytułowanych i popularnych klubów świata. Kontrakt z Dumą Katalonii ma trwać cztery lata.



Robert Lewandowski po 8 latach żegna się z Bayernem, po 10 z Bundesligą

fot. Wikipedia, Pixabay